Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1672

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1. Sekretarz od 6—8.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—wieczorem
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

	miesięcz.	kwart.	6 miesi.	roc
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Król Zeta.

(Nowe królestwo w Czarnogórze).

Za parę dni urodzi się nowy król. Jeszcze jedna korona królewska ozdobi głowę książątka Czarnych Gór, serbowie otrzymają drugiego króla. Jeszcze jedno królestwo na Bałkanach. Stary książę Nykita obchodzi w tym roku półwiekowy jubileusz swego panowania w Czarnogórze. „Jedyny, wierny i prawdziwy przyjaciel Rosyi", jak go nazwano pod koniec zeszłego wieku, teść dwóch królów, nie chce pozostać w tyle za swoim zięciem, królem serbskim Piotrem i drugim zięciem królem Wiktorem Emanuelem III. Od dawna już tęsknił za koroną królewską — nareszcie w 70 roku życia i 50 roku „sławnego panowania" ziszczą się długo żywione nadzieje. Książę Nykita Czarnogórski będzie królem. Mocarstwa już zostały o tem życzeniu powiadomione i nie mają nic przeciw spełnieniu ambitnych planów. Jeszcze jeden król bałkański; obok greckiego, rumuńskiego, serbskiego, bułgarskiego zasiądzie jeszcze król Czarnych Gór, król Montenegro lub Zeta, jak ten kraik górski w średniowieczu nazywano.

Naretwa i Zeta, dzisiejsza Czarnogóra jest drobną cząstką wielkiego niegdyś carstwa serbskiego. Od czasu, jak dzięki łasce węgierskiego króla Beli III, wojewoda serbski Nemanja założył pierwszą serbską dynastyę i zwał się panem Dalmacyi, Trawnuja, Zalumja, Prisrenda i Niszu—aż do dnia dzisiejszego, kiedy dwu królów serbskich w Belgradzie i Cetynii panuje nad ludem serbskim, jeszcze nie wszystkie części Serbii zostały zjednoczone. Jeszcze żyją miliony serbów pod obcem panowaniem na Węgrzech i w Austryi, w Starej Serbii pod Turcyą i w Macedonii, o którą mocarstwa do niedawna jeszcze tyle się natrudziły, aby tam zrobić porządek, a o której dziś tak zupełnie cicho, odkąd młodoturcy objęli rządy w Konstantynopolu.

Mała jest Czarnogóra. Zaledwie 9 tys kilometrów kwadratowych obejmuje i liczy nie całe ćwierć miliona mieszkańców. Nie większa od kilku naszych powiatów, nie ma ani jednego miasta, ani nawet miasteczka o 10 000 mieszkańcach, budżet jej roczny nie dochodzi do miliona rubli, ale ma 35,000 dobrze uzbrojonych żołnierzy gotowych na każde zawołanie do walki, ma góry Louce, naturalną twierdzę kraju i ma żywe poczucie swej niezawisłości, której zawsze życiem swych żołnierzy-obywateli broniła.

Ten mały kraik, ten skrawek przymorza adryatyckiego, Primorje, ten granitowy złom skał krzywoskich niejednego to panów nie widział w ciągu wieków od weneckich kondotyerów aż do Wielkiego Napoleona, którego generałowie w Cattaro i Raguzie rezydowali. Stare zwaliska zameczków, rajów tureckich begów i rabusiów świadczą dziś jeszcze o historycznych losach tego kraiku. Jak się tam dostać do tych skał Zety.

Mijamy Punta d'Ostro ze wspaniałą, opancerzoną wieżą, mijamy stary, morzem oblany, fort Mamula i Punta d'Arza i wkrótce leży przed nami wspaniała zatoka, w której dalmatyńskie południe roztacza wszystkie swoje uroki. I znów ścieśnia się zatoka Teodo, za którą czerwone skały tworzą cieśninę, zwaną Le Catene—łańcuch. Król Ludwik Węgierski kazał ją zamknąć łańcuchami przeciw wenecyanom i tym sposobem odciął ten kraj od wszelkiej kultury zachodniej. Od Kotoru czyli Cattaro zaczyna się świat Byzantyński, świat prawosławia słowiańskiego i mahometańskiej przemocy.

Jeszcze jeden ostatni punkt świata zachodniego—fort Spezzia, austryacka zdobycz hr. Andrassy'ego na kongresie berlińskim, czego mu nigdy czarnogórcy nie darują, i już nad nami piętrzą się skały potężnego pasma gór Lowcy, widocznego znaku Czarnogóry. Długiemi serpentynami wije się wspaniała, wykuta w skale, droga przez przełęcz Krzywosn, a po kilku godzinach zjeżdża się na dół do Cetynie.

Kiedy się Zeta od wielkoserbskiego carstwa odłączyła—było to wkrótce po śmierci cara Duszana—rezydencya małego kraiku była często zmienianą, raz to nad modrą Adryą w Skutari, potem w Antivari. Dopiero w XIV wieku Jerzy Strowmirow przeniósł siedziby swe do wnętrza gór do Ucina, skąd walczyć mógł korzystniej z tureckim najazdem. Durazzo, Skutari, Cattaro przeszły wraz z całem pobrzeżem Dalmatyckiem pod panowanie potężnych dożów weneckich. Cały kraj południowy albański urodzajny i górzysta Hercegowina stały się łupem Bajazeta II (1483). Wtedy Cetynia, wśród niedostępnych gór położona, stała się siedzibą wojewodów z domu Czerniojewicz.

Iwon Beg, najświetniejsza postać tego rodu, buduje w Cetynii klasztor i zamek i posuwa granice księstewka znów po Antivari.

Od szesnastego wieku przechodzi władza naczelna z rąk wojewodów w ręce władyków, metropolitów w Cetynii. Przez dwieście lat panują władycy, łącząc w swym ręku władzę duchowną i świecką (1516 – 1711), aż dopiero Piotr Wielki ustanawia Danyłę Petrowicza, założyciela dzisiejszej królewskiej dynastyi, panem i księciem kraju.

W monastyrze świętego Piotra „cudotwórcy" spoczywają zwłoki „świętego Piotra", pradziada dzisiejszego księcia i króla. Pod szklaną pokrywą trumny widać strupieszały szkielet świętego, który na Wschodzie „cuda czyni".

Piotr Wielki z Czarnogóry brał junaków do swych wojsk, a wzamian do Czarnogóry słał „obrazy świętych", oleje poświęcane i listy pełne pochwał.

Aż do roku 1845 złączoną była władza świecka z władzą duchowną, a sprawujący ją biskupi-władycy składali ślub czystości; ale władza władyków pozostawała w rodzie Petrowiczów w ten sposób, że zawsze najstarszy bratanie władyki obejmował po nim władzę jako władyka. Dopiero Danyło I sprzeniewierzył się świętej tradycyi, zakochał się w pięknej Danieli, córce tryesteńskiego kupca, ale potomstwa nie zostawił. Po zamordowaniu Danyły w Cattarze wstąpił na tron książęcy ks. Nykita w r. 1860. Ożenił się z Mileną, córką wojewody Piotra Vukoticza i założył dzisiejszą dynastyę. Mało który panujący umiał swe dzieci tak skoligacić, jak ten mały wojewoda serbski. Córki powydawał zamąż, jedną za dzisiejszego króla serbskiego Piotra, drugą, Helenę, za króla włoskiego Wiktora Emanuela III, trzecią za księcia Leuchtenburskiego, czwartą za księcia Battenberskiego, piątą za wielkiego księcia Piotra Nikołajewicza, a syna i następcę tronu ożenił z księżniczką Zuttą Meklemburską, z domu tych meklemburskich książąt, którzy są liwerantami księżniczek dla wszystkich domów panujących.

Tak książę Nykita fundował nową dynastyę.

Do niedawna panował absolutnie, jak mały despota oryentalny. W ostatnim roku wprowadził pozory konstytucyonalizmu, ale nie przestał prześladować młodzieży, która w belgradzkich szkołach nabywa nie tylko wiedzy, ale i wielkoserbskich idei. Chytry polityk umiał zawsze wyciągnąć dla swego kraju i dla swej dynastyi korzyści przy każdej sposobności. Najwierniejszy przyjaciel Rosyi, kształcił dzieci w Petersburgu i zawsze z Rosyi brał prezenty, broń, armaty i strzelby, ale równocześnie umiał żyć w zgodzie z dyplomacyą austryacką i Austryi zawdzięcza rozszerzenie granic swego państewka w r. 1880. Umie żyć w zgodzie z sąsiadem południowym, ale równocześnie prowadzi politykę Italii. Albańskie wybrzeża nad Adryą pozostają nietylko nieurzeczywistnionem marzeniem pięknej królowej Eleny w Kwirynale.

Urzędowa polityka Włoch wypiera się wszelkiej ekspansyi po tamtej stronie Adryatyku, nieurzędowo zaś zakłada się szkoły włoskie w Albanii i prowadzi się skuteczną agitacyę włoską.

Książę Nykita jest poetą. Pisze nowele, poezye i układa dramaty, z pośród których najgłośniejszy jest dramat „Bałkanska Carica".

Obecnie urzeczywistnia marzenia poetyczne całego życia i koronować się będzie królewską koroną cara Duszana. Jeszcze jeden król i jeszcze jedno królestwo na Bałkanach nie zmieni w niczem istotnego położenia politycznego. Północna część bałkańskiej kwestyi jest już uregulowana przez przyspieszenie rozwoju narodowego poszczególnych indywidualności narodowych. Forma monarchiczna była konieczną ewolucyą w obecnym stanie kultury narodowości bałkańskich. Pozostaje jeszcze potrzeba uregulowania kwestyi południowego Bałkanu: jest kwestya albańska i kwestya macedońska. Era tworzenia królestw na Bałkanach jeszcze nie skończona. Potem przyjdzie kolej na dalsza ewolucyę i wytworzenie związku Stanów Zjednoczonych Bałkańskich. Będzie to ostatni akt likwidacyi Turcyi.

W. L.

Z prasy polskiej.

Po uroczystościach grunwaldzkich

„Gazeta Warszawska" tak reasumuje wrażenia rocznicy grunwaldzkiej:

«Uroczystości grunwaldzkie były przedewszystkiem samorzutną i potężną manifestacyą zdrowego instynktu narodowego. Wszystko, co w nich było samorzutnego, instynktownego, w czem wyrażał się nastrój mas—wszystko to było piękne, imponujące, wzruszające. A więc przedewszystkiem — niesłychany napływ przyjezdnych ze wszystkich krańców Polski, z najdalszej nawet obczyzny. W dni uroczystości grunwaldzkich spotkali się w Krakowie ludzie, których dzieliły dziesiątki lat niewidzenia się—setki, nawet tysiące wiorst odległości. Odnajdywały obecnie siebie owe «liście oderwane od drzewa» u stóp pomnika wielkiego króla, we wspólnym pochodzie na zamek królewski.

Miarą zaś wrażenia, jakie uczyniły uroczystości, są słowa Korwina-Milewskiego na bankiecie pożegnalnym. Siwowłosy starzec mówił o swem zniechęceniu do polityki, która w rosyjskich ciałach prawodawczych jest rzucaniem grochu o ścianę—o zniechęceniu nawet do pracy społecznej. «Postanowiłem już—mówił Korwin hr. Milewski—wycofać się z życia publicznego pod pretekstem braku zdrowia. Dopiero tutaj nabrałem nowych sił, jak Anteusz po dotknięciu matki-ziemi. I powiedziałem sobie: «nie, stary koniu, nie wyjdziesz z chomąta, dopóki ci sił i życia starczy».

Jeśli jednak pięknem i wspaniałem było wszystko, w czem się wyrażał nastrój mas, to ze strony t. zw. «czynników miarodajnych», krakowskich zwłaszcza—uczyniono wszystko, co było możliwem, by le rozmiary uroczystości zredukować, charakter jej zatrzeć i zamazać. Z niepojętym—nawet ze stanowiska ściśle religijnego—uporem, ks. kardynał Puzyna, pomimo nalegań ks. biskupa Bandurskiego, odmówił pozwolenia na mszę polową na boisku sokolem.

Żaden z dostojników kościelnych krakowskich nie pokazał się na uroczystem nabożeństwie przed odsłonięciem pomnika, ani na samej uroczystości. Wybitni przedstawiciele konserwatystów krakowskich powyjeżdżali z miasta. Zimnem jak lód było przemówienie prezydenta miasta Krakowa, d-ra Lea, pod pomnikiem. Marszałek krajowy zdobył się na jeden tylko żywszy, goretszy akcent. Miasto nie wydało wcale bankietu na cześć przybyłych delegatów. Usunięto przeto najważniejszą część obchodu, w której najwyraźniej mógł się zaakcentować jej charakter, najpoważniejszy mógł znaleźć sobie wyraz».

Zdaniem „Nowej Gazety":

«Uroczystość ta powstała z prawdziwej potrzeby serca narodu. Nie była ona urzędową. Owszem, zrodziła się i rozwinęła mimo przytłumienia jej przez sfery klerykalne, oficyalne i arystokratyczne. Żywiołowo przybrała olbrzymie rozmiary, że ostatecznie wziął w nich udział cały naród polski. A właśnie ten jej charakter nieurzędowy nadał jej to potężne znaczenie.

Nawet pewien wybitny zagraniczny publicysta zauważył: czuć się, że jest ono (święto owo) istotnie popularne, zrodzone z patryotycznego odruchu drobnego mieszczaństwa, klas robotniczych i włościańskich».

Taką też cechę demokratyczną musiała nosić rocznica walki, nie wywołanej zgoła osobistemi ambicyami, interesami dynastycznymi i zakusami zdobywczymi, ale walki narodu przeciw gnębicielom, szlachetnej odwiecznej walki przemocy z wolnością, rocznica obrony idei niezależności przed napaściami zaborczemi. Zwycięstwo pod Grunwaldem było zwycięstwem najwznioślejszych idei ludzkości.

Charakter uroczystości krakowskiej odpowiadał zupełnie wspomnieniom, które czczono. Był on szczerze demokratyczny, ogólno-narodowy».

„Kuryer Poznański" wypowiada następujące uwagi:

«Dni Grunwaldzkie w Krakowie były dniami potężnej manifestacyi czci dla twórców naszej przeszłości i państwowej i naszego istnienia narodowego, manifestacyi wiary w przyszłość i jedności narodowej mimo kordonów.

Manifestacya była potężną nietylko rozmiarami swymi, ale przedewszystkiem napięciem ducha i powagą swego charakteru. Jak gdyby jeden pilnował drugiego, by tanim fajerwerkiem politycznym nie obniżył poziomu wielkiego, ogólnonarodowego święta. Może tu i owdzie «na uboczu» zbyt zapalny «amator» wystrzelił błyskotliwą rakietą polityczną, to rzecz nieunikniona i nikogo chyba nie zadziwiająca.

Ale to, co działo się w ramach oficyalnych, miało — mimo swego podkładu uczuciowego — cechy ze wszech miar dostojne, chwilami wprost majestatyczne. Nie mogą uroczystościom krakowskim powagi odmówić nawet korespondenci wrogich nam gazet niemieckich.

«I — co podnieść należy jeszcze szczególnie — ludność miasta Krakowa zachowywała się wszędzie z własnej inicyatywy z taktem, odpowiadającym godności i doniosłości chwili; wśród publiczności panował ład i porządek, straż obywatelska nie miała trudnego zadania nawet wówczas, gdy ulicami miasta, niejednokrotnie wązkiemi, przesuwał się potężny, kilkudzie-to-tysięczny pochód. Widocznie pruska pikelhauba nie jest nieodzownym warunkiem porządku publicznego; widocznie ludność polska umie się obyć bez kurateli i przestrzegać ładu publicznego, o ile jest rzeczywistym „gospodarzem we własnym domostwie.»

„Głos Narodu" pisze:

«Dni grunwaldzkie minęły. Minęły dni świąteczne. Ale [illegible] Grunwaldu wielcy lud ie przeszłości pozostaną z nami. Jako słupy płomieniste pójdą przed narodem.

«Bez nich my, jako w noc zbudzone ptaki,
Będziemy bierni, bezradni i trwożni.
Z nimi podwodne ominiemy szlaki
Jasnowidzący, silni i ostrożni.

I na przystanie zawiniem przeczyste,
Byle mieć oczy wpatrzone nabożnie
W idące przodem słupy promieniste.»

O pomnik Szajnochy we Lwowie.

—)oo(—

W jubileuszowym numerze «Świtu» warszawskiego (Nr 28) d-r Ernest Łunin ki, znany już młody historyk, w artykule: «Zapomniana mogiła» poruszył myśl odnowienia pomnika Szajnochy na cmentarzu łyczakowskim, we Lwowie się znajdującego.

«Gazeta Narodowa» pisze w tej sprawie:

«Któżby u nas nie przyklasnął tej szlachetnej myśli odnowienia zaniedbanego pomnika! Któżby z lwowian nie poparł projektu drobną ofiarą! Wszakże Szajnocha żył, pisał nieśmiertelne swe dzieła tutaj wśród nas, tutaj cierpiał i umarł, wszakże idzie tutaj o drobną ofiarę na zachowanie dzieła sztuki od ruiny, o odnowienie pomnika opuszczonego, którego widok wywołać musi na każdym z nas lwowian rumieniec wstydu. Nie dajmy się uprzedzić Warszawie, która z pewnością pośpieszy z datkami na odnowienie pomnika lwowskiego».

Redakcya «Gazety Narodowej» rozpisuje składkę na odnowienie pomnika Szajnochy, którego imię w chwili jubileuszowej brzmi w całej Polsce; historyka wielkiej miary, który postacie Jadwigi i Jagiełły po mistrzowsku odtworzył i prześlicznie dzieje pary królewskiej opowiedział. Prosimy tedy o poparcie otworzonej składki na restauracyę pomnika Szajnochy słowem i czynem. Pieniądze zebrane oddamy konserwatorom zabytków historycznych, którzy niewątpliwie zarządzą i dopilnują restauracyi w sposób godny z wymogami sztuki i z wolą całego społeczeństwa.

Pogodin o uroczystościach grunwaldzkich.

—o—

Uczestniczący w uroczystościach grunwaldzkich prof. Pogodin, wrażenia swoje opisuje obszernie i szczerze w „Birżewych Wiedomost." Z obszernej pracy przytaczamy niektóre ustępy:

„Widziałem dziś jeden z najbardziej majestatycznych i wzruszających obrazów, jakie mi dane będzie, prawdopodobnie, widzieć w swojem życiu, — obraz prawdziwej uroczystości narodowej, stworzonej przez geniusz narodowy.

„W zdumiewającym porządku, zachowywanym przez wiel tysięczny tłum i „milicyę narodową", odbyła się cała ta uroczystość. Od wczesnego ranka wązkie ulice starożytnego Krakowa były zalane ludem, posuwały się procesye ze sztandarami, kierując się przez starodawną „Bramę Floryańską" ku placowi, gdzie, jeszcze okryty zasłonami, stał pomnik. Dokoła niego wznosiły się trybuny, usiane tłumem.

„Trudno znaleźć tłum piękniejszy i bardziej wytworny, niż polski; nawet w twarzach włościan jest coś subtelnego i arystokratycznego. Wśród wykwintnych modnych tualet, jakiemi połyskują damy, wśród czarnych surdutów mężczyzn, błyskają starożytne kontusze, przemyślnie związane szerokie, barwiste pasy..."

Dalej czytamy:

„...Po mowie Lea dały się słyszeć coraz głośniejsze i coraz częstsze okrzyki powitalne pod adresem Rodiczewa i pod naszym ze Stachowiczem. Tłum się nie rozchodził, żądał mów, głośno nas oklaskiwał. Ale ani Rodiczew, ani Stachowicz nie mówią po polsku. Musiałem ja więc powiedzieć kilka słów powitania i wdzięczności. Oświadczyłem, że Rodiczew nie może mówić po polsku. Zaczęto wołać: „niech mówi po rosyjsku!" I miły, nieco zawstydzony Rodiczew wygłosił ze zwykłem podnieceniem wspaniałą mowę o tej sprawiedliwości, jaka istnieje zarówno dla narodu rosyjskiego, jak i polskiego.

„Zakończył po polsku swe przemówienie, przyjęte z entuzyazmem przez tłum tysięczny. Zażądano mowy Stachowicza, wyciągnięto go naprzód. I on powiedział po rosyjsku, że kocha naród polski.

„Ruszyliśmy przez plac ku domowi. Tłum rozstąpił się przed nami, witał nas, powiewał nam kapeluszami; wołano, wskazywano sobie palcami: „Patrzcie, to Rodiczew, a ten, to Pogodin". W ten sposób odprowadzani przez tłum, dotarliśmy do pierwszej kawiarni, gdzie mogliśmy odpocząć. A teraz, jak mówią, nazwiska nasze są na ustach narodu, a mowy zapisane i spiesznie wydawane są w gazetach.

„To znamienna manifestacya i zawsze będę dumny z tego, że moje skromne imię zostało z nią związane. Czyż można było przypuszczać, że w starym Krakowie na uroczystościach grunwaldzkich, rosyanie będą witani przez tłum wielotysięczny; że ich rosyjskie mowy będą przyjęte z takiem uniesieniem przez tłum ludzi, którzy, niestety, z imieniem Rosyi i rosyan zwykli jednoczyć pojęcie coraz to nowych krzywd, stałego zbywania niczem ich dążeń narodowych. Tak idee wolności i prawa łączą dokoła siebie ludzi bez różnicy narodowości".

Sposób na gadulstwo.

—∞—

Inżynier japoński Jamiakowa wynalazł przyrząd, za pomocą którego mówcy można odebrać głos w sposób dość radykalny. Projekt ma na względzie parlamenty. Według niego od oparcia każdego krzesła poselskiego prowadzi rurka obwodu dwudziestokopiejkówki. Wszystkie te rurki zbiegają się w podłodze pod mównicą. Przed otwarciem posiedzenia posłowie otrzymują kulki ołowiane jednakowej ściśle określonej wagi. Poseł, którego mówca znudził, wrzuca do rurki kulkę. Jeżeli większa część posłów uczyni to samo to uagromadzone kulki przechylają trybunę i mówca znika z niej nieoczekiwanie. Po niejakiej chwili zdrów i nieuszkodzony wyłazi z pod podłogi.

Podobno wynalazek ten wzbudził wielkie zainteresowanie w parlamencie japońskim.

Jak wyglądała Europa w dniu bitwy pod Grunwaldem?

—ooo—

Dnia 15 lipca 1410 roku karta polityczna Europy wyglądała zupełnie inaczej, aniżeli obecnie.

Zaczniemy od Polski. Ziemie jej podchodziły pod Frankfurt nad Odrą na północnym-zachodzie i sięgały poza Prut na południowym-wschodzie, graniczące tam z Mołdawią.

Na wschód od granic Polski leżało wielkie Księstwo Litewskie, państwo olbrzymie co do rozmiarów. Panowało ono nad całą Małorusią a granicą jego na południe było morze Czarne. Należał do niego Kursk i Czernihów. Granice wielkiego Księstwa Litewskiego na wschód wrzynały się aż pod Moskwę, od północy zaś sąsiadowały z wielką i potężną Rzeczypospolitą Nowogrodzką. Wielkie księstwo Moskiewskie było wówczas niemal państwem azyatyckiem i podlegało Chanatowi Złotej Hordy. W 1410 roku

panował w niem wielki książę Wasyli II Dmitrjewicz. Był to władca mądry, ale równocześnie bezwzględny i okrutny. Mimo całej mądrości nie zdołał zrzucić jarzma tatarskiego.

Wybrzeże południowo-wschodnie morza Baltyckiego znajdowało się w rękach niemieckich. A mianowicie Prusy z Malborgiem, Gdańskiem i Królewcem w rękach Krzyżaków. Kurlandya, Liflandya i Estlandya należały do zakonu kawalerów mieczowych. Oba te zakony dążyły do zdobycia Żmudzi celem umożliwienia połączenia się w jedno państwo. Lecz właśnie bitwa pod Grunwaldem uratowała Żmudź z rąk krzyżackich.

Na południowej granicy Polski leżały: Mołdawia i Węgry, które wtedy pozostawały pod władzą domu Luksemburskiego. Królem węgierskim był wtedy cesarz niemiecki Zygmunt. Panował on równocześnie nad Czechami, Morawami, Szląskiem, Łużycami i Brandenburgią.

Dom Habsburgów był wtedy dopiero na dorobku. Nosił już tytuł arcyksiążęcy i posiadał Dolną i Górną Austryę, Tyrol, Karyntyę, Styryę, Krainę i Tryest. Szukał na wszystkie strony bogatych dziedziczek, z pomocą których mógłby zasiąść na obcych tronach. Taką próbą pozyskania tronu polskiego było wysłanie do Krakowa arcyksięcia Wilhelma, syna Leopolda austryackiego, po rękę królowej Jadwigi, a właściwie po tron Polski.

Rzesza niemiecka była wówczas rozleglejsza niż obecnie. Na jej tronie zasiadał wtedy wyżej wspomniany cesarz Zygmunt z domu Luksemburskiego. Rzesza niemiecka sięgała od Baltyku przez Szwajcaryę aż po same granice państwa Kościelnego. Jej granica południowa kończyła się o jakieś 30 mil od Rzymu. Cały Ren aż do ujścia, większa część rzeki Padu, Strasburg i Metz, Genewa, Medyolan, Florencya i Piza należały do rzeszy niemieckiej.

Na stolicy apostolskiej zasiadał wówczas Grzegorz XII., rezydujący w Rzymie, podczas gdy w Avignonie rezydował Aleksander V., który zmarł 3 maja 1410 roku. Jego następcą został Jan XXIII. Obie repubbliki wenecka i genueńska stały na szczycie swojej potęgi. Południową część półwyspu Apenińskiego zajmowało królestwo neapolitańskie, które należało do domu Andegaweńskiego. Sycylia natomiast tworzyła część królestwa Aragońskiego wraz z Sardynią, Katalonią, Walencyą i Aragonią.

Na półwyspie Pirenejskim istniały: królestwo Kastylii, królestwo Portugalii i maurytańskie królestwo Granady.

Również i Francya była rozbitą na parę części. Prócz królestwa francuskiego istniały: księstwo burgundzkie, księstwo Guyenne'y, które pod owe czasy należało do królów angielskich, hrabstwo Prowancyi i terytoryum papieskie w Avignonie. Na tronie francuskim podczas bitwy pod Grunwaldem zasiadał Karol VI.

Anglia i Szkocya tworzyły odrębne królestwa. Anglia władała już znaczną częścią Irlandyi. Na tronie angielskim zasiadał Henryk IV-ty, pierwszy z dynastyi Lancaster.

Człowiek salamandra.

—)oo(—

Rzadkie zjawisko niewrażliwości na ogień wzbudziło obecnie podziw w londyńskich kołach lekarskich. Wywołał go amerykanin, kapitan Spalding z Galesburg w Stanie Illinois. Spalding niedawno temu przybył do stolicy Anglii. Nie jest on wcale połykaczem ognia, jakiego można czasem oglądać w teatrze rozmaitości, a który zgrabną manipulacyą wywołuje złudzenie niewrażliwości na ogień. Kapitan Spalding nie może sam objaśnić swych zdolności i wie tylko tyle, że od najwcześniejszej młodości miał wielkie zamiłowanie do płomieni i przedmiotów zapalnych, a często bawiąc się niemi, nie odnosił żadnych obrażeń.

Dziennik «Daily Express», w którego lokalu się zjawiła ta niezwykła «salamandra ludzka», opowiada zadziwiające szczegóły o zjawisku, oglądanem w obecności świadków. «Chciałbym spożyć trochę rozżarzonego ołowiu» odezwał się ten rzadki gość. Zaprowadzono go do odlewni czcionek, gdzie jest w wielkich kotłach ołów rozgrzany do wysokości 600 stopni Fahrenheita, by można odlewać płyty stereotypowe. Spalding pokręciwszy się pomiędzy maszynami «Linotype», spróbował ołowiu rozżażonego, płynnego, ale zdawało mu się, że jest mu on nie dość gorącym. «Proszę o odrobinę ołowiu, ale najgorętszego». Podano mu łyżkę skwierczącego, kipiącego ołowiu. Spalding nalał sporą dozę na język. Ołów zaskwierczał i zastygł. Potem wyjął z kieszeni spory kawałek laku, zapalił go, poczem opuszczał krople rozpalonego laku na język. Następnie zaczął go gryźć powoli. «Ma smak chrzanu» zauważył z zadowoleniem człowieka spożywającego przysmaki. Ale jego «menu» nie było jeszcze zupełnem. Pomiędzy daniem z ołowiu i daniem z laku zapalił cygaro, gasząc potem zapałkę płonącą językiem, wziąwszy ją do ust z nadzwyczajnym spokojem. Przytem spoglądał pożądliwie na żarzące się węgle lampy łukowej o sile 1600 świec, «byłbym w stanie wziąć taki węgiel do ust», zauważył niedbale, podczas gdy nasypywał garść prochu na dłoń. Zapalił potem zapałkę i dotknął nią prochu. Zasyczał i zaszeleściał, a potem buchnął płomieniem. Po zgaśnięciu ręka Spaldina nie wykazywała najmniejszego obrażenia. «Nie potrafię sam wyjaśnić mej nadzwyczajnej «wytrzymałości na ogień» zaczął opowiadać. «Lekarze usypiali mię chloroformem i dotykali potem mego języka naprzemian to rozpaloną do białości kolbą, to znowu lodem. Powtarzali ten eksperyment kilkakrotnie, nie mogąc wyjaśnić tego zjawiska w inny sposób, jak tylko poruszeniem głowy na znak podziwu. Jako małe dziecko znaleźli mię rodzice przy zabawie żarzącymi węglami i przy wkładaniu ich do ust. Przy tej zabawie spaliło się moje ubranie. Z tej też przyczyny nie wyrosły mi wcale brwi. Następnie pilnowano mnie dokładniej, ale kiedy tylko mogłem, skradałem się do ognia, ponieważ oblizywanie rozżarzonych węgli sprawiało mi wielką przyjemność. Moja niewrażliwość na ogień uratowała mi raz życie. Dostałem się w ręce oddziału indyjskiego, który zamordował generała Custer. Miano mnie oskalpować. Dla spędzenia czasu zacząłem jeść rozżarzone węgle, wydobywając je z ognia; czerwonoskórzy przerażeni upadli na kolana. To uratowało mi życie, ponieważ uważano mnie za wielkiego czarnoksiężnika.

Hiszpański dom panujący a rody polskie.

—o—

Z powodu niedawnych zaślubin Hieronima ks. Radziwiłła z Najd. arcyksiężniczką austryacką Renatą Habsburską, spokrewnioną z hiszpańskim domem panującym, zrobił znany powieściopisarz, p. Wacław Gąsiorowski, bardzo zajmujące zestawienie związków małżeńskich, łączących rody polskie z rodziną panującą w Hiszpanii.

Nie dotyka on wieków odległych, lecz mówi jedynie o związkach zawartych w ciągu ostatnich lat stu.

Na samym wstępie spotykamy się z romantyczną przygodą rozbitka rewolucyi 1830 roku, oficera ordynansa w korpusie artyleryi wojsk polskich, Ignacego hr. Gurowskiego, który jako koniuszy dworu infanta Franciszka de Paulo, ks. Kadyksu, zdobył sentyment najstarszej jego córki, Izabelli, wykradł ją i w następstwie porwania rękę infantki otrzymał. Ten hr. Gurowski jest pierwszem ogniwem, które w pierwszej połowie XIX wieku połączyło imię polskie z domem Burbonów hiszpańskich. Małżeństwo Gurowskiego, zawarte w dniu 26 czerwca 1841 roku, dało mu więc za żonę córkę drugiego brata króla Ferdynanda VII i Ludwiki, córki Franciszka I, króla obojga Sycylii, a dalej siostrę stryjeczną królowej Izabelli II. Wskutek tego hr. Gurowski wypada królowi Alfonsowi XIII stryjecznym dziadem. Nie dość na tem, w r. 1846, przez małżeństwo brata żony hr. Gurowskiego, infanta Franciszka z Assyżu, z królową Izabellą, Gurowski został i szwagrem tej ostatniej i po raz wtóry jeszcze dziadem panującego dziś króla. Ze związku swego z infantką Izabellą, Gurowski miał jedynie córkę hrabiankę Maryę-Izabellę.

Wtórym łącznikiem hiszpańsko-polskim jest Władysław ks. Czartoryski przez małżeństwo swoje, zawarte w dniu 1 marca 1855 r. z księżniczką Maryą Amparo, hrabianką de Vista-Alegre, córką królowej regentki hiszpańskiej Krystyny i Ferdynanda ks. Munoz de Rianzares. Czyli, że ks. Władysław, jako mąż przyrodniej siostry królowej Izabelli II, jest przyrodnim dziadem Alfonsa XIII. Z małżeństwa tego urodził się jedyny syn, ks. Franciszek-August, zmarły w roku 1893. Tenże sam ks. Władysław został powtórnie spokrewniony z rodem Burbonów przez swą drugą żonę, księżniczkę Małgorzatę Adelajdę Orleańską, córkę ks. de Nemours, a wnuczkę króla Ludwika Filipa, poślubioną w dniu 15 stycznia 1872 r.

Stryj żony ks. Władysława, Antoni ks. Montpensier, poślubił Ludwikę, infantkę hiszpańską, drugą córkę króla Ferdynanda VII i Krystyny, a zatem rodzoną siostrę królowej Izabelli II; infantka Ludwika wypadła więc stryjenką ks. Władysławowi. Pokrewieństwo stąd wynikające wzmocniło nadto węzły syna ks. Montpensier z infantką Eulalią, córką Izabelli II, infanta Karola Burbona, księcia Obojga Sycylii, z księżniczką Ludwiką Orleańską i czyni synów ks. Władysława, Adama i Witolda Kazimierza książąt Czartoryskich bezwzględnymi kuzynami Alfonsa XIII.

Trzeciem ogniwem polsko-hiszpańskiem jest małżeństwo hr. Andrzeja Zamoyskiego z ks. Karoliną Burbońską i Obojga Sycylii, córką ks. Franciszka de Paulo, hr. Trapani i Maryi Izabelli, arcyksiężniczki austryacko-toskańskiej. Hr. Andrzej przez szwagra swego, ks. Alfonsa, hr. di Caserta, głowę drugiej linii Burbonów sycylijskich, wszedł w powinowactwo bliskie z infantem Karolem, ożenionym primo voto z infantką Maryą Mercedes, księżniczką Asturyi, siostrą rodzoną Alfonsa XIII i secundo voto z wymienioną już wyżej ks. Ludwiką Orleańską. Nadto przez Burbonów sycylijskich, hr. Andrzej został wielokrotnie jeszcze skoligaconym z hiszpańskim domem panującym.

Czwarte ogniwo szczególniej godne jest uwagi, ile, że sięga bezpośrednio do linii panującej i krew polską zaszczepia dzieciom korony hiszpańskiej, a potomkom Alfonsa XIII, a to przez niezaprzeczenie polskie pochodzenie hiszpańskiej królowej Wiktoryi. Dzieje tego pochodzenia tak się przedstawiają.

Ks. Aleksander Hesski w roku 1851 poślubił hrabiankę Julię Hauke, córkę Maurycego Hauke, generała artyleryi i kwatermistrza generalnego wojsk polskich. Dzieci zrodzone z tego małżeństwa, zarówno jak i hrabianka Hauke, otrzymały tytuł książąt Battenberg.

Syn Haukowej i Aleksandra Hesskiego, ks. Henryk Battenberski (brat rodzony ks. Aleksandra bułgarskiego), pojął księżniczkę angielską Beatryczę, najmłodszą córkę królowej Wiktoryi, a siostrę króla Edwarda VII. Dzisiejsza królowa hiszpańska Wiktorya jest córką Henryka i Beatryczy, a więc wnuczką polki i prawnuczką generała polskiego.

Piąte i ostatnie ogniwo, to związek zawarty pomiędzy ks. Hieronimem Radziwiłłem i Najd. arcyksiężniczką austryacką Renatą Habsburską, córką Najd. arcyksięcia Stefana z Żywca. Najd. arcyksiężniczka bowiem jest córką rodzonego brata królowej wdowy hiszpańskiej Maryi Krystyny, czyli siostrą rodzono-cioteczną Alfonsa XIII.

Te pięć ogniw czyni, że nietylko król Alfons XIII, ale i jego matka i babka i prababka i żona w rodzie swym pozamałżeńskim mają polaków i polki. Z drugiej strony zaś z tych ogniw wynikają bezpośrednie pokrewieństwa z hiszpańskim domem panującym rodzin: hrabiów Gurowskich, książąt Czartoryskich, hrabiów Zamoyskich i Hauków. Pośrednie zaś powinowactwo łączy nadto z hiszpańskimi Burbonami przez Zamoyskich: Potockich, Platerów, Grocholskich; przez Czartoryskich: Grocholskich, Radziwiłłów, znów Platerów, Dzieduszyckich i Krasińskich; przez Radziwiłłów: po raz trzeci Platerów, a także Benisławskich, Krasińskich, Dembowskich i Skórzewskich; nakoniec przez Hauków: Kosińskich, Kosteckich i Słubickich.

Tak się przedstawia ta mozajka genealogiczna domu panującego w Hiszpanii z rodami polskimi.

Z życia prowincyi.

—o—

Łuck, 7 lipca 1910 r.

W sprawie nowej kolei na Wołyniu.—Reperacye drogowe.—Mostek w Łucku.—Ograniczenia tolerancyi religijnej.—Ślub p. Janiny Balińskiej z p. Piotrowskim.—Nowy marszałek.

W ubiegłym tygodniu w zarządzie municypalnym Żytomierza, toczyły się ważne narady w kwestyi wytknięcia nowej kolei Dąbrowsko-Donieckiej, dostępniejszego połączenia drogą szerokotorową stolicy Wołynia z innymi krańcami gubernii. Żytomierz bowiem, jak dotąd, stanowi wyłącznie centrum administracyjne dekasteryi gubernialnych, funkcyonujących na rozległym obszarze 63,126 wiorst kw. i związek Żytomierza z północnym zwieszcza Wołyniem jest bardzo luźny, o ile chodzi o życie ekonomiczne, handlowe i kulturalne, które ciąży głównie ku dwóm środowiskom: Warszawie i Kijowowi. Żytomierz pozostaje zawsze na uboczu, tembardziej, iż podróż np. z Łucka do Żytomierza trwa tyleż co do Warszawy lub Kijowa.

Reprezentantowi zamierzonej kolei chodziło o pozyskanie subsydyum z funduszów miejskich i o poparcie władz municypalnych dla projektowanej trassy, która za punkt wyjścia ma Pawłogród na kolei Ekaterynińskiej i przetnie następujące miasta na Wołyniu: Iwnicę, Lewków, Żytomierz, Zwiahel, Równe, Łuck a następnie pójdzie wzdłuż szosy kijowsko-brzeskiej.

W ciągu debatów wyjaśniono, iż linia ta ułatwi eksploatacye przestrzeni leśnych na Wołyniu i dostawę drzewa do okręgów stepowych, gdzie opał w wysokiej pozostaje cenie. Ustalono nadto, iż obecna wązkotorówką rocznie przychodzi do Żytomierza i okolicy—około 500 tys. pudów węgla, antracytu i koksu. Z przeprowadzeniem zaś linii szerokotorowej konsumcya tych artykułów wzrośnie, zarówno jak spożycie nafty, która obecnie w ilości 150 tys. pudów furmankami idzie z Berdyczowa.

W szeregu przedmiotów eksportu wyróżnić należy granit i labrador, którego gatunek z kopalni wołyńskich ma renomowaną opinię. Sześcienny arszyn labradoru kosztuje 6 rb., roczny zaś eksport sięga 2 mil. pudów.

Dochód brutto z przewozu ładunków lokalnych, prócz ruchu tranzytowego i osobowego obliczony jest przeszło na 7 mil. rb. Magistrat Żytomierski w zasadzie przychylił się do żądań przedstawicieli kolei Dąbrowsko-Donieckiej i wybrał komisyę gwoli szczegółowego zbadania sprawy.

Bez kwestyi, kolej wymieniona wypełni choć częściowo lukę w naszych arteryach komunikacyjnych i cyrkulacyę po Wołyniu udogodni, nad czem od pewnego czasu organy ziemskie intensywniej pracują.

W r. 1909 wykonano ogółem za 148680 rb. różnych robót drogowych. Z pośród nich, jako znaczniejsze, godzi się zacytować: w pow. kowelskim—budowę 21 mostów na gruncie wojenno-transportowym z Równego do Zabłocia—kosztem 11410 rb., dalej budowę 3 mostów na Stochodzie—9040 rb., w pow. ostrogskim—zabrukowanie szosy koło Lachowiec—13538 rb., w pow. Włodzimierskim—zabrukowanie Horochowa—21687 rb., gruntowna naprawa traktu z Ostroga do Poczajowa—19886 rb., w pow. łuckim: budowa 3 mostów z zabrukowaniem grobli koło Siekirycz—5332 rb., przebudowa mostu na Styrze w Rożyszczach—23731 rb., wreszcie rozszerzenie mostów w Łucku—8175 rb.

Ostatnia pozycya upoważnia nas do wniosku, iż reperacye ziemskie prowadzone są z wielkim nakładem; w Łucku bowiem oprócz małego mostka na Jarowicy, na trakcie do dworca, żadnych innych mostów którymi ziemstwo by się opiekowało, nie ma. Rozszerzono wprawdzie i zabrukowano kawał szosy, z owego mostka na dworzec wiodący, ale w każdym razie wysokość wydatkowanej kwoty nie koordynuje z samą robotą. Mostek jak był wyboisty, tak i teraz pełen zakamarków, dla podróżnika niebezpiecznych.

Mostem do nieba byłaby tolerancya religijna, gdyby nie rozmaite cyrkularze, które tę drogę do ukojenia waśni ludzkich ustawicznie zwężają.

Oto dwa okólniki departamentu spraw duchownych, rozesłane niedawno przez gub. wołyńskiego, sprawnikom powiatowym, które niezbicie uwydatniają tendencyę dalszego hamowania swobód, w 1904, 1905 r. ogłoszonych.

Pierwszy z nich, datowany 27-go kwietnia i zakomunikowany policyi 21-go ub. m., opiewa, iż zjazdy wyznawców sekt rozmaitych, nieunormowane dotąd żadnemi przepisami, zwoływane są prawie zawsze nie przez pełnomocników sekt lub gmin, lecz przez osoby postronne. Niejednokrotnie żądane są pozwolenia na kilka zjazdów dla jednej lub kilku pokrewnych sekt, w jednej lub kilku miejscowościach, przy czem wszędzie w charakterze organizatorów występują jedni i ci sami kierownicy, zaś do udziału w zjazdach zapraszani są wyznawcy wszystkich krańców Cesarstwa, nawet cudzoziemcy, w Rosyi wcale nie osiedli.

Tym sposobem, jak głosi cyrkularz, zjazdy takie, nie będąc wyrazem istotnych potrzeb duchowych lub materyalnych, któreby wspólnych wymagały debatów, a tylko posiadając charakter agitacyjny ku sztucznemu podnieceniu ruchu sekciarskiego, nabierają cech religijnych manifestacyi i zamieniają się w apologię danego kierunku odszczepieńczego.

Wobec tego opracowano nowe przepisy, na mocy których jedne i te same gminy mają prawo w ciągu roku organizować nie więcej, niż po jednym rzeczowym religijnym zjeździe. Obcy poddani mogą figurować na zjazdach tylko w charakterze biernych słuchaczy, zaś cudzoziemcy, do Rosyi nie przesiedleni, mogą prezydować na zjazdach, lub w inny sposób nimi kierować, tylko za pozwoleniem ministra spraw wewnętrznych.

Drugi cyrkularz, rozesłany 5-go lipca, żąda dokładnych szczegółów w kwestyi następującej: 1) do jakich narodowości należą z pochodzenia i jakim językiem posługują się w domowem użyciu istniejące na Wołyniu parafie ewangelicko-augsburgskie i ewangelicko-reformowane; do wykazu tego dołączyć szczegółową specyfikacyę gmin baptystów, sprawy których zarządzane są na zasadzie 1106 i 1107 art. ustawy wyznań obcych; 2) w jakich językach odbywają się nabożeństwa i wygłaszane są kazania w świątyniach i domach modlitwy; 3) w razie istnienia parafii lub gmin, posiadających mięszany skład narodowościowy, w jakim procentowym stosunku pozostają parafianie oraz w jakich warunkach stosowany jest język na kazaniach i podczas nabożeństw.

Z nowin bieżących mamy do zanotowania następujące: 1-go lipca o godzinie 8-ej wieczorem, w prastarej łuckiej katedrze odbył się obrzęd zaślubin p. Janiny Balińskiej, córki p. Ignacego Balińskiego, prezesa Towarzystwa rolniczego i Domu Polskiego w Łucku, z panem Włodzimierzem Junoszą Piotrowskim, d-rem medycyny z Równego. Po ślubie liczne grono weselne, na które złożyło się wiele osób z Łucka, okolicy i Warszawy, podejmowane było wspaniałą ucztą w gościnnym domu rodziców panny młodej w Krupie pod Łuckiem. Okolicznościowe toasty za biesiadnym stołem wygłosili: p. Adelina Zajkowska i mec. Feliński.

A. W. R.

Ziemstwa w kraju Poł.-Zach.

Minister spraw wewnętrznych zwrócił się do gubernatorów kijowskiego, podolskiego i wołyńskiego z prośbą, aby zebrali dane dodatkowe, dotyczące składu wyznaniowego oraz cenzusu majątkowego i klasowego osób, mających prawo wyboru w projektowanych ziemstwach obieralnych. Wiadomości te potrzebne są ministerstwu spraw wewnętrznych dla sprawdzenia danych statystycznych, jakie zawiera projekt ministeryalny o wprowadzeniu ziemstw w kraju Południowo-Zachodnim, gdyż niektóre z tych danych, zdaniem komisyi Rady Państwa, która rozpatruje projekt o ziemstwach, są opracowane i sprawdzone niedostatecznie. Wobec tego, że pozostało zbyt mało czasu dla zebrania powyższych danych, ministerstwo spraw wewn. prosi gubernatorów, aby zebrali dane dodatkowe choćby tylko w niektórych powiatach. Na podstawie choćby części materyałów można będzie sądzić o pozostałych powiatach. Jednocześnie minister spraw wewnętrznych zwrócił się do naczelnika kraju Poł.-Zach. z prośbą zwrócenia ze swej strony bacznej uwagi, iżby władze miejscowe jaknajszybciej i najdokładniej wykonały powyższe rozporządzenie.

Ponieważ sprawa wprowadzenia ziemstwa w Kraju Zachodnim nie została jeszcze ostatecznie rozpatrzona przez izby prawodawcze i obecnie ziemstwo uproszczone musi tymczasowo funkcyonować w dalszym ciągu, minister spraw wewnętrznych zatwierdził w drodze nagłości spis radnych ziemskich i kandydatów na 3-lecie 1910—1913 r.

Spis ten wczoraj otrzymał naczelnik kraju gen.-adiutant Trepow. Podajemy go w całości:

W powiecie kijowskim mianowani zostali radnymi:

F. Gwoździk, Wasyl Krasowski, rz. r. st. J. Czitniakow, R. Charczenko, G. Wiszniewskij.

Kandydaci: inż. W. Demczenko, inż. A. Kich, S. Leontjew, Józef Baykowski, N. Chistowoj.

W pow. berdyczowskim:

M. Rajczenko, Edward Mazaraki, A. Sufczyński, G. Osadczyj, M. Dubinski.

Kandydaci: Leon Rogoziński, A. Wolanik, Zygmunt Zieleński, J. Kuczeriawyj, J. Chomenko.

W pow. wasylkowskim:

K. Zalesski, T. Szypowski, A. Iwaszczenko, E. Kaleński, F. Omelczenko.

Kandydaci: W. Dackow, J. Komiendant, W. Charczenko, M. Kulik, C. Donczenko.

W pow. zwinogródzkim:

A. Chojnacki, M. Pachłow, St. Kożuchar, St. Nikitczenko, A. Jeńko.

Kandydaci: Wiktor Jenicz, T. Dowgalenko, D. Łagutin, I. Charczenko, A. Lisowoj.

W pow. kaniowskim:

Wł. Falberg, W. Guszel, T. Ilczenko, T. Znosko-Borowski, E. Warwarski.

Kandydaci: A. Poto, Władysław Perro, S. Neyman, F. Popowicz, A. Sulcsko.

W pow. lipowieckim:

Poseł do Dumy K. Suffczyński, E. Rewa, Stanisław Syroczyński, Mikołaj Pustoroslew, M. Banit.

Kandydaci: Jan hr. Krasicki, Włodzimierz Przewaliński, Władysław Jaroszyński, A. Czeredniczenko, G. Dramaluk.

W pow. radomyskim:

Poseł do Rady Państwa S. Bogdanow, N. Garbarew, J. Bylina, St. Małyj, K. Grygorowicz-Batskij.

Kandydaci: Ryszard Zielonko, G. Kuźmenko, T. Bondarenko, Stanisław Horwatt, F. Głowacki.

W pow. skwirskim:

Eugeniusz Pawłowicz, Wł. Fiedorow, Leon hr. Rzewuski, P. Pryłuckij, A. Lenczenko.

Kandydaci: M. Żełtow, D. Szwiecow, Leon Podhorski, P. Jaszczenko, Adam hr. Rzewuski.

W pow. taraszczańskim:

Paweł Skibiński, Michał Janiewski, Tadeusz Florkowski, S. Kolesniczenko, P. Zajczuk.

Kandydaci: Henryk Bekierski, Antoni Godlewski, J. Janiewski, Maryan Abramowicz, P. Kolesnik.

W powiecie humańskim:

Prof. W. Czernow, Władysław Podhorski, G. Miraschedżi, N. Slumrenko, A. Minski.

Kandydaci: J. Sztejnberg, Zygmunt Dobrowolski, P. Kurynnyj, K. Majboroda, S. Zazula.

W pow. czerkaskim:

Wł. Sachnowski, J. Kudriawcew, Wł. Albrand, A. Oryszak, J. Pawlenko.

Kandydaci: Kazimierz Berezowski, E. Dojban, Ignacy Nowicki, Ł. Litwin, M. Hryszczenko.

W pow. czehryńskim:

A. Bezradziecki, B. Pieski, F. Łauchin, P. Rajewski.

Kandydaci: Franciszek Cyngot, K. Grews, M. Riasik, E. Babaczenko, J. Tkaczenko.

Nowomianowani radni ziemscy w tych dniach złożą przysięgę, przyczem termin ich pełnomocnictw liczy się od d. 1 lipca.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 9 (22) Woroniki P.

Jutro 10 (23) Felicyty.

Wschód słońca godz. 4 m. 14

Zachód słońca godz. 7 m. 53

Długość dnia godz. 15 m. 45.

— Ś. p. M. Izwiekow. Onegdaj we wsi Malutyńce zmarł w 68 roku życia jeden z najstarszych i najgodniejszych przedstawicieli adwokatury kijowskiej, ś. p. M. Izwiekow.

Zmarły urodził się d. 11 lutego 1843 r. w Petersburgu; po skończeniu uniwersytetu tamtejszego w r. 1868, został kandydatem do posad sądowych przy prokuraturze petersburskiego sądu okręgowego; następnie przez jakiś czas pełnił obowiązki sędziego śledczego; w r. 1871 został mianowany wiceprokuratorem początkowo riazańskiego, następnie smoleńskiego i nakoniec kijowskiego sądu okręgowego. W r. 1884 ś. p. M. Izwiekow przerzucił się do adwokatury i w ciągu 25 lat praktyki zasłużył sobie wielkie uznanie i szacunek wśród kolegów i licznej klienteli.

— **Na mocy art. 89.** Zarząd miejski na wczorajszem posiedzeniu rozpatrywał w dalszym ciągu zaległe sprawy. Uchwalono wznieść na targu Peczerskim murowane halle i ogłosić konkurs na roboty przy ich budowie. Budowa rozpocznie się od d. 1 września i będzie postępowała w miarę tego, jak będą ekspirowały kontrakty dzierżawne na znajdujące się obecnie na targu sklepy drewniane. Wobec braku wody w mieście uchwalono urządzić przy rzeźniach miejskich studnię artezyjską, sięgającą do pokładów podkredowych, dostarczającą 3 tys. wiader wody na godzinę. Wiercenia podjął się inż.-gór. Koklik za 8 tys. rb. Zatwierdzono uchwałę zarządu miejskiego, dotyczącą wydzierżawienia lokalów w kamienicach miejskich oraz bufetu w ogródku przy Złotej Bramie. Wreszcie, po wysłuchaniu zawiadomienia pp. Konarskiego i Rzepeckiego o rezygnacyi z godności członków komisyi kontrolującej roboty kanalizacyjne, uchwalono prosić ich o cofnięcie rezygnacyi.

— **Stacya sanitarna.** Budująca się obecnie miejska stacya sanitarna będzie posiadała najrozmaitsze laboratorya dla dokonywania analiz bakteryologicznych, mikroskopicznych i chemicznych, urządzonych według najnowszych wymagań techniki. Stacya znajduje się przy ul. Obserwatornej.

— **Spostrzegli się.** Redakcya wychodzącego w Kijowie pisma „Wiestnik wojenno-istoriczeskawo muzeja“ zwróciła się do prezydenta miasta z prośbą o przysłanie programu obchodu Grunwaldzkiego w Kijowie. Jak wiadomo, w naszem mieście o żadnych uroczystościach nie było nawet mowy.

— **Wyjazd prezydenta miasta.** P. Djakow otrzymał 6-ciotygodniowy urlop zagraniczny i wyjeżdża do Nauheimu na kuracyę. Dziś p. D. wyrusza do Warszawy, gdzie zabawi dni parę. W czasie pobytu zagranicą zamierza on zwiedzić wystawę międzynarodową w Brukselli oraz zapoznać się z gospodarką miejską w Kolonii i Monachium.

— **Prof. Zabołotnyj w Kijowie.** Wczoraj prof. Zabołotnyj zwiedził starą i nową miejską stacyę sanitarną i dokonał zdjęć fotograficznych z jej lokalów. Profesor wyraził się z wielkiem uznaniem o urządzeniu tej instytucyi, jako wzorowej i nie posiadającej sobie równej w całem państwie. Oprócz tego p. Zabołotnyj oglądał sale dezynfekcyjne i koszary dla robotników.

— **Szkoła handlowa.** Ministerstwo przemysłu i handlu zawiadomiło generał-gubernatora kijowskiego o zatwierdzeniu ustawy miejskiej szkoły handlowej w Wasylkowie.

— **Cholera.** Wczoraj do szpitala Aleksandrowskiego przywieziono z objawami cholery 5 osób. U przywiezionych do szpitala dawniej, za pomocą analizy bakteryologicznej, ustalono cholerę w 4 wypadkach, zmarła 1 osoba.

Do szpitala Kiryłowskiego przywieziono z objawami cholery 4 osoby. U przywiezionych do szpitala dawniej ustalono za pomocą analizy bakteryologicznej cholerę w 15 wypadkach. Zmarła 1 osoba, pozostaje 86.

W szpitalu żydowskim: przywieziono 2 osoby, nie zmarł nikt, pozostaje w szpitalu 28.

W domu prywatnym zmarła na cholerę 1 osoba.

Ogółem dotychczas stwierdzono za pomocą analizy bakteryologicznej cholerę u 837 osób, zmarło z nich 353.

— Wczoraj w lokalu gen.-gubernatora odbyło się przy udziale profesora Zabołotnego zebranie gubernialnej komisyi sanitarno-wykonawczej. Między innemi poruszano kwestyę wodociągów.

— KARY ADMINISTRACYJNE. Na mocy uchwały gubernatora nałożono 9 kar na właścicieli domów i lokatorów kijowskich za to, że mieszkali u nich bez meldowania się żydzi nie mający prawa zamieszkiwania w Kijowie.

— ARESZTOWANIE ŻYDÓW. Wczoraj rano policya dokonała rewizyi w 2 masarniach przy ulicy Michajłowskiej. Zatrzymano 5-iu żydów, nie mających prawa zamieszkiwania w Kijowie.

— ANTYSANITARNE OBEJŚCIA. Onegdaj komisya sanitarna dokonała szeregu oględzin sanitarnych. Znaleziono 9 posesyi w stanie antysanitarnym; właścicieli pociągnięto do odpowiedzialności.

— KRWAWE STARCIE. Wczoraj rano na rynku Besarabskim przyszło do krwawego starcia między Moskalenką a Kondiuchem. M. z taką siłą uderzył Kondiucha po głowie, że mu przełamał czaszkę. Rannego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala Aleksandrowskiego.

— NOŻOWNICTWO. Na placu Aleksandrowskim I. Kiliso ranił nożem w nogę niejakiego Pileckę. Pomocy udzieliło «Pogotowie».

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Policya pociągnęła do odpowiedzialności Sosnowskiego i Nikonowa za przejechanie na «Tołkuczce» podchmielonego Titowa, który odniósł ciężkie obrażenia ciała.

— GRABIEŻ. Onegdaj wśród białego dnia dwóch nieznanych drabów napadło na Gurczenkę na rogu Prozorowskiej i Żylańskiej. Zrabowawszy mu paszport i pieniądze—bandyci zbiegli.

— LIST ANONIMOWY. W tych dniach duchowny A. Jazłowskij (z cerkwi Rożdestwienskiej na Padole) otrzymał list anonimowy z żądaniem złożenia 100 rubli w miejscu oznaczonem. W przeciwnym razie grożono mu pozbawieniem życia. Jazłowskij oddał list w ręce policyi.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania Iwaszczenki (Światosławska 11) skradziono naszyjnik, pieniądze i różne rzeczy wartości 200 rb. W domu Nr 13 przy ul. Szczekawickiej złodziej wszedł przez otwarte okno do mieszkania Prizina i dokonał kradzieży na sumę 155 rb.—Na Priorce złodzieje zrabowali piwnicę przy willi Licharowa, unosząc z niej 25 butelek starego wina wartości 200 rb. — Przy Kreszczatyku № 7 okradziono właściciela kinematografu «Monte Carlo» oraz pracującego tam Górskiego na 148 rb. — W tramwaju, koło Besarabki, skradziono u Łysianskiej z torebki srebrną portmonetkę z pieniędzmi — złodzieja W. Cymachowicza zatrzymano.

Okradziono pozatem mieszkania: Smirnowej (Korosinna 4), Kramarenki (ul. Owrucka 34) i Wasiljewa (Pieszczanaja 16).

— DRAMAT. Onegdaj na wyspie Turchanowej otruł się solą cukrową M. D. jeden z pocztylionów podolskiego biura pocztowego. Zdołano go wszakże uratować. Przyczyną usiłowania samobójstwa jest, według słów samego M. D., nieporozumienie między nim a starszym pocztylionem. Ten ostatni żądał ciągle od

M. D. pieniędzy, obiecując wzamian wystarać mu się o awans, obietnicy jednak nie dotrzymał. Zeznanie D zakomunikowano okręgowi pocztowo-telegraficznemu.

— ZRĘCZNY ZŁODZIEJ. Dn 8 lipca o godz. 4-ej zrana, w oczach stojącego opodal stójkowego, nieznany złodziej spuścił się po gzymsie z dachu domu № 43 przy M.-Wasylkowskiej na balkon domu sąsiedniego. Złodziej zdążył już zabrać obrus z mieszkania, ale na krzyk stójkowego rzucił go, sam zaś zaczął tą samą drogą uciekać; wreszcie w podwórzu Nr 7 przy M.-Błagowieszczeńskiej znikł bez śladu. Policya znalazła tylko w jednem z mieszkań porzucony paltot zł dzieja.

— ARESZTOWANIE INTENDENTÓW. Dnia 7-go lipca, z rozporządzenia wojennego sędziego śledczego pułk. von Remera, zostali aresztowani urzędnicy intendentury Bogdanowicz i Borkowicz. Jednocześnie zamierzano aresztować także P. Grygorowicza, ten jednak bawił wówczas w m. Bałakławiu. Wczoraj P. Grygorowicz powrócił do Kijowa i niezwłocznie został aresztowany w domu Nr 7 przy zaułku Obserwatornym.

— EPIDEMIA SAMOBÓJSTW. W ciągu dnia wczorajszego zanotowano w mieście trzy wypadki zamachów samobójczych: w hotelu «Północnym» na rogu ul c Fundukleiowskiej i Włodzimierskiej odebrał sobie życie Piotr Olszewski, w wieku lat 17. Olszewski otruł się kwasem karbolowym. Przyczyną samobójstwa była miłość bez wzajemności.

Wczoraj zrana przy ul. Kiryłowskiej Nr 41 otruł się solą cukrowa Jakób Martynow.

Przy ul. N. Wał w domu Nr 9 zażył kwasu karbolowego kupiec Michał Sawczenko. Wezwany lokarz Pogotowia skonstatował zgon samobójcy.

— SYSTEMATYCZNA KRADZIEŻ. W sklepie Szwarcmana przy ul. Aleksandrowskiej wykryto wczoraj znaczną kradzież systematyczną. Podejrzenie padło na jednego z subjektów, W. Melamoda. Staraniem policyi wykryto niebawem przy ul. Jarosławskiej Nr 16 skład kradzionych towarów. W. Melamed przyznał się do winy. Melameda aresztowano.

KRONIKA POLSKA

— **Hołd królowej Jadwidze.** Nad całemi uroczystościami grunwaldzkiemi górowała postać króla-bohatera; nie zapomniano jednakże i o królowej Jadwidze. Nie było Jej coprawda na oficyalnym programie, ale imię Jej żyło i upominało się o swe prawa w sercach tych nieprzeliczonych rzesz, przybyłych z różnych stron kraju i z poza oceanu. Wystarczyło poruszyć tę strunę, przypomnieć, że rocznica śmierci Jadwigi schodzi się z rocznicą wiekopomnego zwycięstwa, żeby te tłumy pośpieszyły na Wawel i złożyły cichej zasłudze swej królowej-apostołki hołd najwspanialszy i najrzewniejszy, jakiego katedra wawelska już dawno nie była widownią.

Staraniem polskiego Związku niewiast katolickich urządzone, a przez ks. biskupa Bandurskiego odprawione w sobotę nabożeństwo, ściągnęło tysiączne tłumy, a w w tym tłumie byli przedstawiciele nietylko trzech dzielnic, ale wszystkich ważniejszych okolic dawnej Rzeczypospolitej. I czuło się, że w tym potężnym tłumie jedna zadrgała dusza znowu zjednoczonej Polski u grobowej płyty królowej Jadwigi. Wszystkie stany, wszystkie warstwy społeczne stanęły tu jak dawniej obok siebie jednym owiane duchem. Do Mszy św. służyli ks. biskupowi: Czartoryski, Sapieha, Tarnowski i Siembek.

— **Wspaniały dar.** Muzeum krajoznawcze w Warszawie świeżo wzbogacone zostało przez wspaniały dar wykopalisk przedhistorycznych z obrębu województwa sieradzkiego. Są tu niezmiernie ciekawe okazy ceramiki, a więc: urny duże i małe, przystawki, czyli garnuszki, łzawnice, zabawki (grzechotka.) Dalej wyroby z kamienia gładzonego, bronzu (celty, fibule) i żelaza. Wykopaliska te, wydobyte przeważnie nad Wartą, we wsiach Strońsku, Piaskach oraz w okolicach Praszki, pochodzą ze zbiorów ś. p. Edmunda Stawiskiego, znakomitego działacza z drugiej połowy ubiegłego stulecia. Prawdziwa wdzięczność należy się p. St. Łuczyckiej, która z pietyzmem, przechowując te pamiątki po wuju, obecnie powierza je opiece Tow. krajoznawczego. Pani Stef. Łuczycka już dawniej uczyniła dar piękny i bogaty Stowarzyszeniu nauczycielstwa polskiego w Piotrkowie, ten księgozbiór cenny, również spuściznę po ś. p. Edmundzie Stawiskim.

— **Rozstrzygnięcie konkursu.** Rozstrzygnięto konkurs na afisz dla I-ej wystawy architektów polskich. Skład jury stanowili: p. Fryderyk Pautsch, art. malarz (w zastępstwie nieobecnego p. Jarockiego) oraz architekci pp: Derdacki, W. Grzymalski, W. Minkiewicz, St. Piotrowski. Prac nadesłano na konkurs 19. Po dłuższej dyskusyi sąd doszedł do przekonania, iż żadna z prac nie nadaje się do wydania jej w formie afisza, ani też nie wysuwa się wybitnie pod względem artystycznym, wobec czego sąd postanowił nie nagradzać żadnej z prac nadesłanych, a tylko postanowił zakupić za zgodą autora pracę pod godłem „Światowid," wyróżniającą się pod względem pomysłu.

— **Odezwa „Hromady ukraińskiej."** Wydawana przez chełmskie bractwo prawosławne „Bratskaja Biesieda", donosi, że po Chełmszczyźnie rozeszły się odezwy „Hromady ukraińskiej", drukowane w języku rusińskim, używanym w Galicyi. Wspomniana odezwa „Hromady" ostrzega ludność rusińską, aby nie przyjmowała wyodrębnienia Chełmszczyzny z zadowoleniem, gdyż będzie ono szkodliwe również dla rusinów. Odezwa dalej zaznacza, że ludność rusińska wyodrębnienia Chełmszczyzny nie potrzebuje, bowiem groźni są dla rusinów nie polacy, z którymi walczyć można zresztą, jak równy z równym, lecz „prawdziwi" rosyanie. Opozycya pod tym względem jest nazbyt trudna.

„Biesieda" insynuuje, że odezwę powyższą napewno wydali polacy, ponieważ istniejące na Chełmszczyźnie organizacye ukraińskie przestały już istnieć.

— **Obchód grunwaldzki.** W kaplicy zakładu leczniczego w Ojcowie, w piątek ubiegły odbyło się nabożeństwo dziękczynne na cześć Grunwaldu. Odprawił je ks. prałat Karczewski z Wilna, a słowo Boże głosił prof. seminaryum duchownego z Włocławka ks. Kruczyński.

„O znaczeniu bitwy grunwaldzkiej" mówił w sali zebrań zakładu prof. Edward Bogusławski, a poezyę okolicznościową wygłosił pięknie artysta dramatyczny p. Janusz Węgliński.

O zmierzchu Chełmowa góra zapłonęła iluminacyą. Zapalono beczkę smoły, która, paląc się jasno, oświetlała dolinę i okolicę Ojcowa.

— **Z ruchu wydawniczego** (O Grunwaldzie). Polskie T-wo naukowe w Toruniu poświęciło rocznik swój siedemnasty głównie pracom, związanym z powyższą rocznicą. Znajdujemy tam aż trzy prace, dotyczące roku 1410.

1) «Przyczyny wojny» opracował zaszczytnie znany historyk króla Władysława Jagiełły i autor kodeksu Witoldowego, Antoni Prochaska. Unia Litwy z Polską, z radością przyjęta i ofiarą krwi podtrzymywana przez obywatelstwo polskie, u dworów zagranicznych przez króla broniona, przez zakon niechętnie widziana, to ostateczna przyczyna krwawych zapasów (str. 3 — 55).

2) «Wojnę» opisał ks. St. Kujot. Mimo licznych prac specyalnych, kilka ważnych spraw nie było dotąd rozstrzygniętych. I tak zwlekanie króla z rozpoczęciem bitwy, zarzut zdrady na szlachtę pod banderyą chełmińską podniesiony, odstąpienie króla, którego się rzekomo Witold pod Malborgiem dopuścił, przyczyna, dla której pokój już 1 lutego 1411 r. stanął, ocena warunków pokoju tego, sprawa Mikołaja z Ryńska i towarzyszów jego, wreszcie represye Henryka von Plauen na obywatelstwie i mieszczanach, wszystko to wymagało rewizyi dotychczasowych poglądów i dochodzenia źródeł. Badań tych podjął się autor, a do tekstu swego załączył sześć niedrukowanych dotąd listów z archiwów w Królewcu i Gdańsku. Podane są dwie mapy, jedna pochodu wojska polsko-litewskiego od granicy polskiej aż do Grunwaldu, druga okolicy Grunwaldu.

3) «Fundacye kościelne i pamiętniki po bitwie grunwaldzkiej», podał także ks. Kujot. Mowa tam jest o kaplicy i pomniku na pobojowisku, o klasztorze Brygidek w Lublinie i wyposażeniu dyecezyi chełmskiej obrządku łacińskiego; o chorągwiach zdobytych, o relikwiarzu mistrza wielkiego i innych kosztownościach lub przedmiotach, przypominających bitwę.

KRONIKA EKONOMICZNA.

Przegląd rynków zbożowych.

W zeszłym tygodniu na międzynarodowym rynku zbożowym panowało usposobienie mocne przy jednoczesnej zwyżce cen. Sytuacya ta spowodowana została pogorszeniem się widoków na urodzaj w Ameryce Północnej, a także chwilowem wzmożeniem popytu dla pokrycia zobowiązań lipcowych.

Na rynkach Ameryki Północnej usposobienie z pszenicą mocne, ceny idą w górę; z kukurydzą także mocne. To samo na rynkach Argentyny i Europy zachodniej.

Również na rosyjskich rynkach krajowych ceny zdradzają tendencyę zwyżkową przy nieznacznym popycie i umiarkowanej podaży.

Z powodu wywozu znacznych ładunków zboża przez Mikołajów za granicę, usposobienie na rynkach kraju południowo-zachodniego o wiele mocniejsze. Na linii fastowskiej za pszenicę proponują 96 — 98 kop. za pud. Znaczniejsi sprzedawcy żądają po rublu. Tejże ceny żądają sprzedawcy na linii Kijów—Koziatyn—Berdyczów. Z żytem—bez obrotu płacą 62 kop. za pud. W zapotrzebowaniu groch «Rychlik», za zdrowy płacą do 1 rb. 35 kop., z zużkiem 1 rb. 30 kop., za groch «Wiktorya» zdrowy 1 rb. 10 kop., z zużkiem 1 rb. — 1 rb. 5 kop. Za len płacą 1 rb 80 kop.—1 rb. 85 kop.

— **Ze statystyki kolei amerykańskich.** Według relacyi międzynarodowej komisyi handlowej o wypadkach na kolejach amerykańskich, liczba osób zabitych w czasie od 1 lipca 1905 r. do 30 czerwca 1909 roku wynosi 8,722; liczba zaś ranionych — 95,626. W tej liczbie było z podróżnych 253 zabitych i 10,311 rannych, reszta składa się z personelu kolejowego i osób, które w celu samobójczym lub przez nieostrożność dostały się pod pociąg. Na 3,523,606 podróżnych przypada jeden śmiertelny wypadek, jeden zaś ranny przypadą na 86,458 osób. Ogólna liczba osób pracujących podówczas na kolejach równała się 1,503,823. Kapitały lokowane w przedsiębiorstwach kolejowych — 17½ miliardów dolarów. Wydatki wynosiły ogółem 1,599,443,410 dolarów, wpływy zaś—2,418,677,538 dol. W przeciągu roku 1908 — 1909 dywidenda przyniosła 320,891,830 dol. Ogólna suma pasażerów wynosiła 891,472,425 osób, zaś waga przewiezionych towarów—1,556,559,741 ton.

Ostatnie wiadomości.

Austrya a Turcya. Austrya zamierza zawrzeć konwencyę wojskową z Turcyą, ponieważ po zawarciu umowy rosyjsko-japońskiej można spodziewać się czynnego wystąpienia Rosyi na Wschodzie.

Skarga. Korespondent petersburski „Hamburger Nachrichten" donosi, że rosyjskie ministerstwo marynarki wystosowało protest do firmy angielskiej George Brown, której oddano budowę nowych pancerników rosyjskich. Protest zaznacza, że firma, wbrew umowie, okazuje i obznajmia inżynierów rosyjskich tylko z temi szczegółami budowy, które nie stanowią tajemnic konstrukcyjnych, głównie zaś, że przedstawia im modele pancerników przestarzałych. Tymczasem umowa opiewa wyraźnie, że wysłani do firmy rzeczonej na studya specyalne inżynierowie, mają się zaznajomić z tajemnicą budowy okrętów wojennych najpierwszej konstrukcyi.

Surowe środki. Minister spraw wewnętrznych w Sofii wydał rozkaz, aby władze policyjne surowo ścigały wszelką agitacyę nawołującą do tworzenia oddziałów powstańczych w Macedonii. Władze pograniczne otrzymały rozkaz zastrzelenia każdego, kto zechciałby bez pozwolenia przejść przez granicę macedońską.

Dostojni goście. Przybyć mają w jesieni do Wiednia dla złożenia życzeń cesarzowi Franciszkowi Józefowi książę regent bawarski Luitpold, król saski Fryderyk August i król Alfons hiszpański.

Husyci przeciw Encyklice. Z Pragi donoszą, że odbyło się tam uroczyste zgromadzenie, w którem wzięło udział przeszło 3,000 osób, a to celem uczczenia pamięci reformatora czeskiego, Hussa.

Katedra Awiatyki. Uniwersytet rzymski wyprzedził wszystkie wszechnice świata w utworzeniu katedry awiatyki. Powstała tam ona przed rokiem, a tymi dniami zdawali studenci egzamin z awiatyki i szesnastu zdało go z odznaczeniem.

Awantury powyborcze. Na skutek wybrania w Paryżu klerykalnego kandydata d'Aramona, setka kolektywistów, stronników zwyciężonego Pressensé, zamanifestowała swoje niezadowolenie, zdobywając i niszcząc lokal, w którym bawił nowo obrany poseł, przy ul. Saint Charles Nr. 134. Było już koło 9-ej wieczorem, kiedy rozjuszona banda wpadła do lokalu.

Kilku znajdujących się tam przyjaciół d'Aramon'a z początku zwymyślano, następnie manifestanci rzucili się na nich i zbili ich. Powstał zamęt. Wpośród wrzasków i przekleństw, krzesła i butelki zaczęły przelatywać przez pokój, tłukąc lustra i szyby wystawowe, kiedy jednak dano znać z sąsiedniego posterunku policyjnego, walczący po chwili rozproszyli się, przyczem nikt nie został aresztowany.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych)

Pogłoski o amnestyi.

Petersburg. — Z powodu przypadającej wkrótce 300-letniej rocznicy panowania Domu Romanowych oczekiwane jest ogłoszenie amnestyi.

W sprawie przeniesienia Niemieszajewa.

Petersburg. — „Russk. Znamia" podaje, że na stanowisko, zajmowane dotychczas przez Niemieszajewa, naczelnikiem kolei Poł.-Zachodnich zostanie mianowany Lebiedinskij.

Petersburg. — Minister komunikacyi, Ruchłow, wypowiedział się kategorycznie przeciw mianowaniu Niemieszajewa naczelnikiem kolei Mikołajewskiej.

Prokurator sądu tokijskiego w Petersburgu.

Petersburg. — Prokurator sądu tokijskiego, Minogama, zwiedził sąd i drobiazgowo rozpytywał o organizacyę sądownictwa w Rosyi.

Ucieczka więźniów politycznych.

Petersburg. — Z Syberyi donoszą o ucieczce 18 więźniów politycznych, w tej liczbie 3 byłych posłów do drugiej Dumy.

Rewizya kancelaryi senatu.

Petersburg. — Krążą pogłoski, że wkrótce ma być dokonana rewizya kancelaryi senatu.

W sprawie otrucia Buturlina.

Petersburg. — Ekspertyza, dokonana przez sędziego śledczego, wykazała, że O'Brien de Lassy fałszował na wekslach podpisy generała Buturlina. Według pogłosek, z tem odkryciem związana jest podróż sędziego śledczego do Wilna.

Odznaczenie.

Petersburg. — Były wiceminister Nikitin otrzymał order Białego Orła.

Echa wyścigu samochodów.

Petersburg. — Wsiewołożskij zaprzecza pogłoskom, jakoby cofnął zrzeczenie się przysądzonej mu nagrody.

Ze związku n. r.

Petersburg. — Ogłoszony został projekt nowej ustawy związku n. r. W ustawie tej powiedziano, że „samowładztwo stworzone jest mądrością narodu, błogosławione przez cerkiew i uświęcone przez historyę".

Rada i Duma Państwowa uznawane są przez związek n. r. tylko jako instytucye doradcze.

Różne.

Petersburg. — Synod wydał pozwolenie angielce Klift na zwiedzenie szkół parafialnych w Kijowie, Połtawie i innych miastach.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Archangielsk. — Gubernator Sosłowski, w asystencyi zarządzającego kancelaryą, wyjechał na statku „Królowa Olga" do Nowej Ziemi w celu założenia tam pierwszej rosyjskiej kolonii na wyspie północnej. Jednocześnie odjechały cztery rodziny rosyjskie, aby się tam osiedlić.

Nowoczerkask. — Przybył tutaj w celu rewizyi urządzeń rolnych w okręgu donieckim zarządzający oddziałem ziemniczym senator Czaplin.

Baku. — We wsi Abschały pow. szemachińskiego pomiędzy włościanami i rozbójnikami doszło do strzelaniny. Jeden z rozbójników został zabity, drugi zatrzymany, lecz zbiegł.

Odesa. — Przybyli z Konstantynopola Guczkow, Kramarz i inni uczestnicy zjazdu słowiańskiego.

Tyflis. — Na zakaukaskiej kolei żelaznej pociąg pospieszny, idący ze stacyi „Kurdamir", wskutek nieprawidłowego nastawienia zwrotnicy uderzył w cysternę. Parowóz zeszedł z szyn i zarył się w ziemię. Zostali potłuczeni: żona głównego kontrolera kolei Sawojska, rewizor Kisiel i konduktor. Winnymi okazali się zwrotniczy, urzędnik i maszynista, którzy też zostali uwolnieni ze służby i oddani pod sąd.

Niżnie-Tagilsk. — Dnia 9 lipca w kopalniach miedzi Demidowych o godz. 12-ej w nocy w jednym z szybów na głębokości 118 sążni zerwała się lina. Zginęli pomocnik dozorcy i 3 robotników. Głębokość szybu 125 sążni.

Petersburg. — W ministerstwie handlu pod przewodnictwem wice ministra Millera otwarta została narada dla obmyślenia środków, zapobiegających nadmiernemu zanieczyszczeniu zboża wywożonego za granicę oraz dla organizacyi obrony handlu rosyjskiego na rynkach zagranicznych. W naradzie oprócz przedstawicieli zainteresowanych ministerstw biorą także udział reprezentanci giełdowych komitetów miast portowych.

Ministerstwo spraw wewnętrznych rozesłało okólnik, w którym zaleca gubernatorom popierać komitet, zbierający dobrowolne datki na budowę wojennej floty napowietrznej.

Również w temże ministerstwie zwołana została narada, która zajmie się kwestyą ocienia towarów zagranicznych, wysyłanych transportem do Mandżuryi.

Odesa. — Na parostatku „Tamara", gdy ten znajdował się w pobliżu Oczakowa, nastąpił wybuch. Podczas katastrofy zginął mechanik.

Odbyło się organizacyjne zebranie Towarzystwa kredytu wzajemnego dla właścicieli domów i obywateli ziemskich gubernii chersońskiej.

Wobec szerzącej się cholery przeważnie wśród ludności małozamożnej—sanitarna komisya wykonawcza postanowiła pootwierać niezwłocznie tanie kuchnie na krańcach miasta.

Tyflis. — Zachorowało na cholerę 25 osób, zmarło 6. W powiecie borczalinskim zachorowało 8 osób, zmarło 8.

Barnauł. — We wsi Szełabolińska Zaimka pożar zniszczył 70 chat; spłonęło wiele zboża.

Wołogda. — Zjazd inspektorów szkół ludowych postanowił poczynić starania o otwarcie zakładów naukowych, które dałyby instruktorów stolarskich, tokarskich, do rzemiosł ślusarskiego i kowalskiego oraz do szewskiego i rymarskiego.

Orzeł. — W Kromach na mocy uchwały Dumy wprowadzone zostanie powszechne nauczanie.

Kiszyniów. — W pow. sorockim szalał huragan, który zniszczył zabudowania. We wsi Makaresztach zwaliska wozowni przygniotły dziecko. Zginęła również znaczna ilość bydła.

Cholera.

Petersburg. — Agencya Petersburska podaje następujące wiadomości o cholerze. W stolicy zachorowało 45, zmarło 12, pozostaje chorych 151. W gub. wiatskiej, pow. jarońskim zach. 10, zmarło 7. Przypuszczają, że cholera została przyniesiona przez pątników. W Karsie zachorowało 13, zmarło 10, pozostaje chorych 101. W pow. czembarskim, gub. penzeńskiej, zachorowało 5, zmarło 2. Na stacyi „Rtiszczewo" w pociągu zdarzył się już drugi wypadek cholery, który zakończył się śmiercią. W Sewastopolu zachorowało 4, zmarło 2, pozostaje chorych 5. W Tyflisie zachorowało 14, zmarło 4, pozostaje chorych 85. W Charkowie zachorowało 2; w gubernii zachorowało 108, zmarło 33. W Jarosławiu zachorowało 8, zmarło 5. W Rybińsku zachorowało 2, zmarło 1. W gub. kostromskiej, w pow. warnawińskim zdarzyły się wypadki cholery z wynikiem śmiertelnym. W gub. połtawskiej zachorowało 243, zmarło 119; razem od początku epidemii zachorowało 1032. W Noworosyjsku stwierdzono, że w studniach znajdują się przecinki choleryczne, wskutek czego gubernialna komisya sanitarno-wykonawcza wydała rozporządzenie, aby studnie zostały zamknięte i zobowiązała zarząd miejski do zaopatrywania miasta w wodę przywożoną. W Połtawie zarząd miejski wyasygnował na walkę z epidemią cholery 25,000 rubli.

Buenos-Ayres. — Prezydentem republiki wybrany został 264 głosami z 300 głosujących Senc-Penna, wiceprezydentem — Dela-Plaza.

Monroe. — W czasie próbnej strzelaniny z bateryi fortecznych nastąpił wybuch, skutkiem którego 10 artylerzystów zostało zabitych i 7-miu rannych.

Niukestl. — Strajk skończył się. Strajkujący zgodzili się na warunki towarzystwa.

Kalkuta. — Policya w dalszym ciągu poszukuje broni. W czasie nieoczekiwanej rewizyi w jednym z domów znaleziono rewolwery i skrzynkę z karabinami i nabojami. Mieszkańcy tego domu, dwaj bengalczycy, zbiegli. Specyalnemu sądowi polecono rozpocząć proces przeciwko 18 znanym bengalczykom, posądzonym o namawianie do buntu. Oczekiwany jest jeszcze proces przeciwko 45 innym bengalczykom.

Madryt. — W kołach dyplomatycznych przywiązują wielkie znaczenie do wytworzonej przez gabinet ministeryalny większości, jednoczącej wszystkie frakcye stronnictw liberalnych. Fakt ten stwierdza, iż liberali połączyli się pod przewodnictwem Canalejosa.

Umowa rosyjsko-japońska.

Pekin. — Pełnomocnik rosyjski w Pekinie w odpowiedzi na zakomunikowany rządowi chińskiemu tekst umowy rosyjsko-japońskiej otrzymał notę następującą: „Po ścisłem zaznajomieniu się z tekstem umowy rosyjsko-japońskiej z d. 4 lipca (21 czerwca) 1910 r., osobiście doręczonej nam przez pana, panie pełnomocniku, ministerstwo nasze jest głęboko przekonane, że, jeśli na skutek powyższej zmiany Rosya i Japonia obowiązują się zachowywać należne poszanowanie różnych umów, istniejących pomiędzy Chinami a Japonią, Chinami a Rosyą oraz Rosyą a Japonią, w takim razie obecny układ stosunków jest nowem poważnem potwierdzeniem przyjętego przez Rosyę i Japonię, zgodnie z traktatem 1905 r., przyznania w Mandżuryi zwierzchniczych praw Chin i zasady równouprawnienia obcych mocarstw, obietnicy udzielania pomocy Chinom w sprawie rozwoju handlu i przemysłu w Mandżuryi, jako też wprowadzenia w życie zasady drzwi otwartych w Mandżuryi, co przewidziane było w traktacie chińsko-japońskim z 1905-go roku. Chiny, kierując się w ten sposób zasadą wyrażoną w umowie rosyjsko-japońskiej, uważają za konieczne dla siebie urzeczywistnić zasadę, wziętą za podstawę umowy chińsko-japońskiej i dbać o należytą obronę swych działań w granicach praw zwierzchniczych, o równouprawnienie wszystkich mocarstw obcych oraz o rozwój handlu i przemysłu w Mandżuryi dla powszechnej korzyści. O powyższem mamy zaszczyt prosić pana, aby zakomunikować raczył rządowi rosyjskiemu".

Identyczna nota doręczona została także ambasadorowi japońskiemu w Pekinie.

Pekin. — Prasa chińska żywo interesuje się świeżo zawartym traktatem rosyjsko-japońskim. Większość dzienników gani politykę rządu chińskiego, który dopuścił do tego, że wczorajsi jeszcze wrogowie Rosya i Japonia zawarły teraz umowę i stały się faktycznymi gospodarzami Mandżuryi z uszczerbkiem praw zwierzchniczych Chin. Impuls do szybszego zawarcia traktatu dała bezwarunkowo polityka amerykańska, przedewszystkiem projekt Noksa w sprawie neutralizacyi kolei mandżurskich; ciągłe oczekiwanie wojny, mającej się rozegrać między Rosyą i Japonią, wywierało zgubny wpływ na interesy Chin w Mandżuryi, teraz jednak stokroć gorszych następstw należy spodziewać się z racyi zawartego traktatu rosyjsko-japońskiego. Zdaniem gazet chińskich, Rosyaześrodkuje swoją działalność w Mongolii, Japonia w Mandżuryi. Prasa chińska żąda przyśpieszenia reform i przeprowadzenia kolonizacyi na kresach państwa niebieskiego.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Petersburg. — Giełda Kałasznikowa. Usposobienie mocne; z żytem mocniejsze, z owsem i otrębami spokojne, z mąką chwiejne.

Libawa. — Usposobienie bez zmian. Owies biały zwyczajny 80 — 81 kop; czarny 70 — 70½; siemie lniane 72 — 72½.

Jelec. — Usposobienie stałe. Pszenica girka 1 rb.; żyto 62 kop; owies zwyczajny 48 kop.; folwarczny 51 kop.

Odesa. — Usposobienie mocne. Pszenica odeska ulka 1 rb. 10 kop.; żyto 73 kop.; owies 73 kop.; jęczmień 66 kop.; kukurydza 72 kop.

Moskwa. — Usposobienie ożywione, ceny bez zmian.

Berlin. — Usposobienie stałe. Pszenica na bliższy termin 219 mar.; na dalszy 202 mar.; z żytem usposobienie spokojne; żyto na dalszy termin 156 mar.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

—o:o—

Dnia 9-go lipca 1910 r.

Berlin	Wypłaty na Petersburg	216.20
	Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—
	4½% pożyczka 1905 r.	100.25
	4% renta państwowa 1894 r.	92.75
	Rosyj. bil. kredyt. 100 rub.	216.05
	Dyskonto prywatne	3%
	Usposobienie małoczynne.	
Wiedeń	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103.75
Paryż	Wypłaty na Petersburg:	
	Cena najniższa	265.50
	Cena najwyższa	267.50
	4% renta państwowa 1894 r.	93.10
	4½% pożyczka 1909 r.	99.65
	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104.80
	Dyskonto prywatne	$2\frac{2}{16}$%
	Usposobienie chwiejne.	
Londyn	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104¼
	4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	99¼
	Usposobienie chwiejne.	
Amsterdam	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—
	4½% „ „ 1909 r.	95⅛

GIEŁDA PETERSBURSKA.

Dnia 9-go lipca 1910 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	—.—
„ czeki za 10 f. st.	94.675
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46.26
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37.54
Dyskonto giełdowe	—.—
4% państwowa renta	93
5% Pożyczka 1905 r.	104¼ - 104¾
5% pożyczka 1908 r.	104¼—104¾
4½ Pożyczka 1905 r.	100¼
5% Pożyczka 1906 r.	104¾
4½% pożyczka 1909 r.	99¾
4% Listy zast. Szlach. Banku	90¼
4½% Listy zast. Szlach Banku Ziem.	95½—96
5% „ „ „	99¾—100¼
4% Świadectwa Włościańskie	90¼
4½% „ „	95½—96
5% świadectwa włościan.	100
5% pożyczka prem. 1864 r.	493
„ „ 1866 r.	384½
5% obl. prem. Szlach. Banku	336
3½% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	85¾
4½% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	91⅞—92⅞
5% „ Bakinsk.	85½
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa	—
4½% „ „	89½—90½
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	—
4½% „ „	93½—94½
5½% Oblig. Odesk. Kred. T-a	101—102
5% „ „	95½—96½
4½ „ Bessar.-Taur. B. Ziem.	91½
4½ „ Wileńsk. Banku Ziem.	91½—91¾
4½ „ Donsk.	90¾
4½ „ Kijowsk. Banku Ziem.	92¼—93
4½ „ Moskiewsk. „	92¼—93
4½ „ Niż.-Samar. „	91¾
4½ „ Połtawsk. „	91⅞
4½ „ Tulsk. „	92½
4½ „ Charkowsk. „	92
4½ Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	92
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „ „	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	273
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	650
„ Ros. T-wa transport. i asekur.	76
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya"	475
„ Mosk. K. Woroneż. kolei	470
„ Mosk. Wind.-Rybinsk.	174½
„ Poł.-Wschod. kolei	246½
„ Azowsko-Dońsk.	566
„ Wołzsko-Kamsk. b.	965
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	419½
Akcye Ros. Chińsk.	230
„ Ros. Handl. Przemysł.	370
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	526
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	527
„ Petersb. Prywatni.-Komm.	—
„ Kijowsk. pryw. banku handl.	—
„ Besarabsko-Tauryck.	—
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	—
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	685
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	—
„ Moskiewsk. „	715
„ Niżegor.-Samar. „	[illegible]
„ Połtawsk. „	610
„ Petersb.-Tulsk. „	468
„ Charkowsk. „	491½
„ Bakińsk. T-a Naftow.	289
„ Kaspijsk. T-wa	4150
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	127½
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	10850
Akcye Tow. Naft. Br. Nobel	—
„ Bransk. Kopalni Węgla	—
„ Bransk. Rels. Fabr.	123
„ Naft. T-wa Hartman	236—238
„ Kołomieńsk. Fabryki	242
„ Fabr. Malcewsk.	428
„ Petersbursk. Metallurg.	173
„ Nikopol-Mariupolsk	89¼
„ Putiłowsk.	150
„ Rosyjsk. Bałt. Fabryki	405
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bne)	206½
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	160
Akcye Fabr. Wag. Fenix	265
„ T-a „Dwigatiel"	83½
„ Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a	151

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne lecz stałe; papiery dywidendowe w zwyżce; z premiówkami usposobienie mocne.

ROZMAITOŚCI.

Briand przy robocie. Sposób, w jaki pracuje francuski prezes ministrów Briand, opisuje Jan Melia w «Nouvelle Revue». Kierownik spraw państwowych francuskich ma wstręt do pisania. Nie pisze, lecz dyktuje. Zanim atoli co podyktuje, to obmyśli nasamprzód starannie. Briand jest myślicielem. Jedyną rzeczą, od której nie stroni, są myśli. Briand, będąc kawalerem i nie mając rodziny, żyje samotnie. W swem pomieszkaniu spaceru je prawie nieustannie po wszystkich pokojach. Niewtajemniczony mógłby go posądzić, że zabija czas. Ale Briand pracuje dużo. Przechadzając się tam i napowrót, układa swoje idee, bada je ze wszystkich stron, zarzuca im niewłaściwość, broni ich, jednem słowem urabia swoje zapatrywania. Swoich poglądów nie czerpie samolubnie z głębin swych uczuć; Briand jest mądrym i skromnym, urabia on sobie przedewszystkiem pogląd o poglądach drugich. Clemenceau prawie nie korzystał z rad i zapatrywań drugich. Briand natomiast umie posłuchać, umie ocenić, ale też oceniwszy, potrafi zużyć. Zapytuje chętnie drugich o zapatrywania, zapytuje posłów w kuluarach izby, a z wielkiem zamiłowaniem zaciąga informacyi właśnie u tych, którzy się zaliczają do jego przeciwników. «Pan się posługuje metodą Sokratesa» — powiedział do niego niedawno jeden z przyjaciół — «pan działa na sposób Sokratesa». Briand uśmiechnąwszy się, odpowiedział: «Ale mam nadzieję, że nie wypiję cykuty».

NADESŁANE.

Od Zarządu Kamienieckiego Towarzystwa Dobroczynności.

Komitet, złożony z pp. Barbary Starzyńskiej, Julii Giżyckiej, Maryi Duninówny, Maryi Rakowskiej, d-ra Maryana Eltnera i Wejsfloga, dnia 20 czerwca r. b. urządził na Nowym Bulwarze zabawę na rzecz Kamienieckiego Towarzystwa dobroczynności. Zabawa ta dała ogólnego dochodu 275 rb. 25 kop., rozchodów było 98 rb 25 kop.; wpłynęło więc do kasy Towarzystwa dobroczynności czystego zysku 177 rb.

Pomoc w kierowaniu i w urządzeniu zabawy niosły następujące osoby: panie Dahlesz, Spędowska, Glatman, Sawiutycz Kuroczyńska, Kalus, Szlagórska, oraz pp. Zelski i Ornowski.

Zarząd Towarzystwa dobroczynności niniejszem składa pomienionym osobom serdeczne podziękowanie.

Prezes Zarządu
Ks. Piotr Mańkowski.

Sekretarz
(Podpis nieczytelny.)

A. E. W. MASON 6)

Straszny Dom.

—:(:):—

(z angielskiego przełożyła M. S.).

— Do jutra rana mgła się rozwieje — rzekł. — Uprzedzę Donalda, by nam przyprowadził psy i przygotował broń na dziewiątą godzinę. Dziewiąta, to nie będzie dla pana zawcześnie?

— Bynajmniej — rzekł Glynn.

Thresk otworzył drzwi, prowadzące na podwórze i wyszedłszy zamknął je za sobą.

Glynn zwrócił się ku Lindzie Thresk ze wzniesioną ręką, jakby ostrzegając, w oczekiwaniu stuknięcia za odchodzącym drzwi zewnętrznych. Nie słysząc żadnego odgłosu, Glynn roztworzył drzwi od sali i smuga białej mgły, na której ujrzał swój cień, jasno obramowany w świetle świec, napełniła otwór i wśliznęła się do pokoju. Spiesznie zamknął zasówkę.

— Drzwi zewnętrzne są otwarte — rzekł.

Poczem, wróciwszy do kominka i patrząc uważnie na Lindę, zaczął:

— On mi opowiedział...

— Czy wszystko?

— Sądzę, że wszystko, co ważniejsze, mówił mi o psie, o śmierci Channinga..

— Tak..

— O powrocie Channinga...

— Tak...

— Mówił mi o pani...

Z każdem wymówionem słowem Glynn czuł się bardziej zakłopotany, Lecz Linda nalegała:

— Cóż panu mówił o mnie?

— Że od chwili śmierci i powrotu Channinga, stracił panią...

Linda pokiwała głową. Słowa Glynna widocznie nie zdziwiły jej wcale. Ta historya była jej dawno znana.

— I więcej nic? — spytała.

— Ale, o ile mi się zdaje, nic więcej... — odparł rad, że się ten temat wyczerpał...

Jednak, powtarzając spowiedź Threska, opuścił część najważniejszą i jedyną, jakiej Linda nie znała. Opuścił ją przez zapomnienie, zatrzymawszy się na innym szczególe, który mu się przez myśl przesunął.

— Gdy Thresk mi mówił, że Channing odebrał mu panią, odpowiedziałem, że każdy, ktoby na was tylko spojrzał, musiałby przyznać, że tylko mąż wyłącznie i stale panią zajmuje.

— Dziękuję — rzekła Linda spokojniej — to jest prawdą.

— A teraz, pozwól pani, że ja z kolei zadam jej kilka pytań! Może pani posądzi mnie o ciekawość, ale chciałbym być jej pożytecznym, jeżeli to możliwe. I pragnę usłyszeć, co według pani mógłbym uczynić dla niej i czy więcej, niż inni jej przyjaciele?

Lekki rumieniec pokrył twarz Lindy i spuściwszy oczy rzekła, jakby się tłómacząc.

— W istocie mam przyjaciół, których widuję częściej, niż pana i do których większe miałabym prawo się zwracać.

— Och! — wykrzyknął Glynn — nie chciałbym, byś pani myślała, że przybyłem niechętnie.

Linda, podniósłszy oczy, uśmiechnęła się.

— Nie — odrzekła — pamiętałam o pańskiej usłużności i tylko ta pamięć ośmieliła mię zwrócić się do pana.

Potem w dalszym ciągu mówiła.

— Zresztą nie myślałem o niczem określonem sprowadzając pana, tylko... a więc tak, powiem prawdę... żyłam w ciągłej trwodze, ten dom stał się miejscem strasznem, nie wiele brakuje, bym uwierzyła sama...

Wzrok jej błądził po ścianach i ze drżeniem wstrząsającem jej ramiona, szeptem prawie dodała:

— Bym uwierzyła, że Jim ma racyę... i że „on" jest tutaj naprawdę.

Glynn cofnął się. Na chwilę myśl ta i jemu się udzieliła.

— Pani nie wierzy w to, naprawdę? — spytał.

— Nie — odparła — natychmiast powracam do myśli zdrowszych. Lecz w tym domu tak trudno myśleć spokojnie i zdrowo! Och!...

Nagle podniosła ręce do góry, na twarzy i w oczach odmalowała się trwoga.

— W tym domu, w powietrzu nawet, czuć trwogę. a to z powodu niezachwianej pewności Jima.

— Tak, tak, to dlatego — potwierdził Glynn bardzo uradowany z takiego wyjaśnienia, którem usprawiedliwiał sam przed sobą niepojętą trwogę, jaka go opanowywała.

— Tak, ten sposób mówienia Jima o obecności Channinga, taki naturalny, pewny i poważny, czyni to złudzenie udzielającem się.

— Otóż, sądziłam, że gdybym miała tu pana, pana...

Linda zawahała się, szukając dla wyrażenia swej myśli formy, jak najbardziej uprzejmej.

— Pana, który nie ulega żadnym przywidzeniom, który jesteś uosobieniem zdrowego rozsądku...

Chciała w ten sposób dać mu do poznania, że miała go za człowieka o charakterze nieugiętym.

— Pozbyłabym się sama trwogi i uwolniłabym go od przywidzeń. Lecz teraz..

Zwróciła nań wzrok przenikliwy.

— Teraz sądzę, że Jim na pana działa, że pan także...

Stojąc przed Glynnem wyprostowana, wpatrywała się weń bacznie rozszerzonemi przez trwogę oczyma.

— Że pan także wierzy w obecność Channinga.

— Nie — bronił się z gwałtownością zbyt wielką, by mogła być szczerą.

— Tak! — potwierdziła chłodno, potakując głową. — Tak! pan także wierzy w obecność Channinga.

Widok jej twarzy wykrzywionej udręczeniem zatrzymał wyrazy protestu na ustach Glynna. Utkwił wzrok w ziemię. Linda odwróciła się gwałtownym ruchem rozpaczy. Nawet trzeźwość i rozsądek Glynna nie umocniły jej, ani uspokoiły, i ten uległ opętaniu.

Teraz, nie mając sobie już nic do powiedzenia, w poczuciu swej bezsilności oczekiwali powrotu Threska.

Lecz ten zwlekał z powrotem.

— Musiał się zatrzymać na rozmowie z zawiadowcą — rzekła Linda z roztargnieniem, byle przerwać przykre milczenie.

Proste te jednak słowa obudziły w Glynnie dreszcz trwogi. Pośpieszył do okna i szybkim ruchem podniósł firankę.

Przestrach jego zwrócił uwagę Lindy. Powiodła za nim oczyma i ujrzała, że przycisnął twarz do szyby, zasłoniwszy czoło rękoma, jak to uczynił Thresk przed godziną. Rzuciła się za nim, lecz Glynn rozkrzyżowawszy ręce, począł jej bronić przystępu do okna. Był trupio blady i wargi mu drżały. Przyszło mu na myśl jedyne ważne wyznanie, jakie mu Thresk uczynił.

— Nie patrz pani! — błagał.

Lecz Linda, odpychając go, rzuciła się ku oknu. Na dworze mgła roztaczała nad bagnami swe opary na wysokości piersi. Księżyc świecił w górze a na niebie blade połyskiwały gwiazdy. Powyżej nad mgłami małe drzewko wznosiło się, jakby palec ostrzegający; w połowie drogi do drzewka, dostrzegało się wyraźnie głowę ludzką i ramiona zwrócone w kierunku przeciwnym do domu.

— Jim, Jim! — zawołała Linda, wstrząsając ramą okna.

Głos jej rozlegał się w przejrzystej atmosferze, lecz Thresk nie odwrócił nawet głowy, posuwał się powoli ku drzewku, a ruchomy pasek osuwał mu się pod stopami.

— Jim! Jim! — zajęczała znowu.

Po za sobą usłyszała dźwięk dziwnie drżącego głosu:

— Porównać szanse! Powiedział to, a ja nie zrozumiałem. Porównać szanse!

Glynn nie skończył jeszcze mówić, gdy ujrzeli Threska, wznoszącego ramiona i raptem niknącego pod mgłą. Linda pobiegła do drzwi, biegła potykając się, a z gardła wydobywał się jej dźwięk podobny do łkania.

Glynn uchwycił ją za ramię.

— Poco? — spytał. — Pani wiesz, że koło małego drzewka wszelka pomoc jest niemożliwą. To moja wina. Powinienem był zrozumieć! Wierzył, że na to, by się pozbyć trwogi przed Channingiem, ma tylko jedną drogę: walczyć z nim równą bronią.

Linda spoglądała nań błędnym wzrokiem. Przez czas jakiś nie mogła uchwycić znaczenia tych słów.

— On to powiedział! — wykrzyknęła nagle, a ja o tem nie wiedziałam!

Drżąc powróciła i usiadła przed ogniem.

— Lecz on mi przyrzekł powrócić, — rzekła głosem skrzywdzonego dziecka. — On mi przyrzekł powrócić!

Byłże to traf, prosty zbieg okoliczności? Czy był to skutek uderzenia wiatru? Niech to kto nazwie jak zechce, lecz w chwili, gdy Linda wypowiedziała swą skargę: „Obiecał mi powrócić!" zasuwka u drzwi gwałtownie odskoczyła, prąd zimnego powietrza wpadł do pokoju i drzwi pozostały szeroko rozwarte.

Jednym skokiem Linda zerwała się na nogi. Mgła otaczała ją białym obłokiem. Glynn stał jak przykuty do miejsca, czując, iż włosy mu powstają na głowie.

— Czyż to możliwe? — zapytywał siebie. — Czyżby naprawdę Thresk miał rozpocząć dawną walkę o Lindę, lecz tym razem walkę z równą bronią? — Pozostawał tak bez ruchu, podczas, gdy mgła zgęszczała się powoli, stając się coraz podobniejszą do formy ludzkiej. Wówczas usłyszał za sobą wybuch dzikiego śmiechu. Zaledwie miał czas odwrócić się, by pochwycić nieprzytomną Lindę, która bezwładnie osuwała się na podłogę.

K O N I E C.

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHALOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica W.-Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej